Nr 63. Kraków 18 Marca — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 83 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 kwietnia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Kwiecień, Maj** i **Czerwiec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą*:
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 17 marca.

Donieśliśmy przed kilkoma dniami, że dwudziestu trzech popów szyzmatyckich z wileńskiej i grodzieńskiej gubernii skarżyło się przed osławionym odstępcą Siemiaszką, iż chłopi w parafiach ich okazują chęć przystąpienia do powstania, bo powodzenie jego zapewnia im powrót na łono kościoła katolickiego. Ważny ten fakt zarówno pod religijnym jak i politycznym względem, łatwo daje się ocenić, gdy się zważy, że u ludu prostego katolicyzm znaczy Polskę i nawzajem, a szyzma znaczy Moskwę, jak odwrotnie Moskwa znaczy szyzmę. Takie połączenie kościelnych i politycznych pojęć nie panuje wyłącznie na Litwie i Rusi; objawia się ono wszędzie, gdziekolwiek państwo używa religii jako jednego z działaczy w celach swoich, wszędzie, gdziekolwiek religia poszła w służbę władzy świeckiej, a ministrowie jej stali się urzędnikami państwa. Tak protestantyzm był zawsze najpotężniejszym środkiem niemczenia w Wielkopolsce; szyzma najdzielniej przyczyniała się do ustalania panowania rosyjskiego w krajach zabranych. Historya reformacyi stawia liczne tego dowody, w jakim związku zostawało tworzenie się państw udzielnych w Niemczech z organizacyą protestantyzmu, a we Francyi jedność polityczna i narodowa utrwalała się równocześnie ze zwycięztwem jedności religijnej.

Porównania te i przykłady przytaczamy nie na usprawiedliwienie działań ligi i odwołania edyktu nantejskiego, a tem mniej na wytłumaczenie polityki mikołajowskiej, która przemocą oderwała miliony katolików obrządku wschodniego od unii z kościołem rzymskim, lecz aby wykazać, iż nie u samego tylko ludu prostego na Litwie religia i narodowość są tak ściśle z sobą złączone, iż każda z nich zdaje się być inną tylko stroną tego samego uczucia.

Uczucie należności narodowej nie rozwinęło się było jeszcze między ludem wiejskim w Polsce w epoce rozbioru kraju, a było ono również prawie zupełnie nieznanem w tej klasie i na Zachodzie Europy. Wielkie wstrząśnienia, przez jakie przeszła od tego czasu Europa, zastały Polskę bez politycznego bytu, a przeto uczucie narodowości, gdzieindziej szybko pod wpływem rządów i organizacyi społecznej rozwijające się, nietylko nie znajdowało w krajach polskich poparcia, ale owszem tysiączne przeszkody, a utrzymywało się i podnosiło w tych jedynie klasach, które mogły były przechowywać tradycye przeszłości — a lud tradycyj narodowych mieć nie mógł — lub gdzie kształcenie umysłowe przyczyniało się do wyrabiania się idei narodowej.

U ludu pozostała religia jako arka, w której wszystkie jego uczucia znajdowały bezpieczne schronienie. Z wydarciem mu tego skarbu chciał go rząd rosyjski oderwać zupełnie od całej jego przeszłości, chciał go wynarodowić. Znane są środki okrutne, jakich rząd z pomocą kilku księży odszczepieńców a na ich czele Siemiaszki, i z pomocą gwałtów i wszelkiego rodzaju prześladowań i mąk używał, aby choć za pomocą zewnętrznych obrzędów wyznania odwrócić unitów od kościoła katolickiego. Otóż pierwszy promyk nadziei, jaki zajaśniał towarzyszom i wspólnikom dziernowickich męczenników, jest powstanie na Litwie. Wspólnego chce ono pokonać nieprzyjaciela, bo obalić panowanie Moskwy i wrócić uciśnionemu ludowi jego religię. Tamto dla klas wykształconych, to dla ludu. Lud wiejski nie ma jeszcze pojęcia, że upadek Moskwy przynieść mu moze wolność i równość obywatelską, ale to rozumie i o tem wie, że upadek Moskwy przywróci mu religię, w której zrósł i w której wszystkie jego zamknięte są uczucia. I zaprawdę, religia jego jest oraz jego narodowością, dopóki podniesienie go do stanu wolnego i dopóki oświata nie rozdzieli w nim pojęć między wyznaniem religijnem a uczuciem narodowości i wiedzą politycznej należności.

Taka jest polityczna doniosłość tego raportu dwudziestu trzech popów złożonego swojemu naczelnikowi Siemiaszce. Nie wiemy jeszcze, czy się obawa tego Focyuszowego naśladowcy ziściła, ani nawet czy się ziści, lecz pozostanie ona zawsze ważną skazówką moralnego i politycznego stanu ludu na Litwie.

Raport ten ma atoli drugą ważną stronę, czysto kościelną. Ciężkie prześladowanie katolików w ziemiach polskich pod rządem moskiewskim trzymanych, przemocą sprowadzone zerwanie unii, nie jest wprawdzie wypadkiem ostatnich czasów; ale Kościół i jego władza najwyższa nie chwilowych tylko i przemiennych spraw pilnuje i strzeże; bo jak broni prawd wieczystych, tak i walczy o ich zwycięztwo nieprzerwanie. Nie zna on przedawnienia; nie przedawniona też dlań sprawa oderwania dziesięciu milionów katolików wschodnich od jedności z Rzymem; a kiedyż lepszą ma do tego sposobność, aby upomnieć się o prawa swoje, jak w obecnej chwili, gdy oto wysłannik tego rządu, który tyle krzywd wyrządził i wyrządzać nieprzestaje Kościołowi, przybył do Rzymu, aby przeciw prześladowanym, mordowanym, przeciw ofiarom tyranii i bezbożności wzywać jeszcze broni duchownej, skoro arsenał broni ziemskiej nie znalazł dość narzędzi śmierci, by wytępić naród polski.

Ilekroć Moskwa widziała się zagrożoną, zawsze obietnicą pojednania z Kościołem umiała uzyskać od Rzymu, że na wstawienie się jego Polska chowała oręż do pochwy. Zamiast dotrzymać przyrzeczenia, wytępiła unię w polskich ziemiach, a dziś udaje się do Rzymu już nie z nowem przyrzeczeniem, bo zbyt się czuje potężną aby się ukorzyć potrzebowała, ale przeciwnie domaga się po raz drugi w ciągu lat trzydziestu, aby Stolica Apostolska gromami swemi dopomogła jej w dziele prześladowania narodowości i religii. Breve Grzegorza XVI nie powtórzy się po raz drugi w dziejach Kościoła; ale przeciwnie, należy mieć nadzieję, że wydarci przemocą Kościołowi unici usłyszą z ust Jego widocznej Głowy głos pociechy i otuchy, który ich umocni i do wytrwania w prześladowaniu zachęci, a nadzieję orzeźwi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Zaryszyna 16 marca.

Główna kwatera Dyktatora była dzisiaj w Zaryszynie, wiosce leżącej na północny wschód od Książa, blisko 3 mile na północ Miechowa. O ruchach wojsk polskich nie będę wam nic donosił, powiem tylko, iż silny oddział polski puścił się dziś w pogoń za bandą moskiewską która popełniła mordy w Giebułtowie, lecz moskale pierzchli szybko do Miechowa i tylko, jak mówią, nieco tylnej straży im urwano. W Miechowie dowodzi naczelnie moskalami jen. Szachowskoj, lecz prócz wysyłania rekonesansów które się szybko cofają — jak owa banda która w Giebułtowie mordy popełniła a z 500 ludzi złożoną była — sam z wojskiem moskiewskiem nie wychyla się z Miechowa.

Wczoraj powziął Dyktator wiadomość z rozkazu dziennego Naczelnika miasta Warszawy z 4 marca, o zamiarze ofiarowania mu szpady honorowej. Dowiedziawszy się o tem, oświadczył, iż dziękuje serdecznie za ten zamiar i umie wysoko cenić tak zaszczytną dla niego ofiarę ziomków, lecz zważając na obecny brak broni, pragnie, aby wszelkie składki na tę szpadę zebrane lub zebrać się mające użyte były na uzbrojenie powstania narodowego.

Tę szlachetną odpowiedź Dyktatora oceni kraj, ocenią osoby które się zajęły w Warszawie zbieraniem tej składki, i stosownie do niej postąpią.

W obozie panuje porządek a zapał i chęć walki wzrasta prawie z dniem każdym.

Warszawa 10 marca (spóźnione).

⊙ Działania Jenerała Langiewicza, wielkiem poszanowaniem nazwisko jego otoczyły. Nawet nieprzyjaciele odzywają się o nim jako o jenerale zdolnym, energicznym i mającym przyszłość przed sobą. Jest on dzisiaj w Warszawie bezwątpliwości najpopularniejszą figurą. O Langiewiczu mówią wszędzie, w zamku, w domach i na ulicy. O dalszych jego poruszeniach z Goszczy, jeszcze nic tutaj niewiemy. Wojsko z pod Pieskowej Skały przybyło do Piotrkowa, zaś jen. Szachowskoj, który o tym boju tak potężnie w *Dzienniku Powszechnym* skłamał, jest w Warszawie, lecz podobno zaraz wyjeżdża. Po jego przyjeździe, zaraz dnia 8 marca była w zamku wojenna narada. Niewiemy co tam uradzono. Czytaliśmy też rozkaz, ażeby główne szpitale dla armii rosyjskiej działającej w Polsce pozakładać w Grodnie i w Kownie. Lazaret więc w Ujazdowie, jako główny będzie zwinięty i przeniesiony za Niemen. Z Paryża niezmiernie częste depesze do zamku przychodzą. Widać że p. Budberg jest tem bardzo czynny. Przy rozpoczęciu rozpraw w senacie, 17 depesz narachowano z Paryża. P. Tęgoborski wyjeżdża za granicę, zapewne z misyą dyplomatyczną.

Tymczasem powstanie rozszerza się. Zacięty bój ze stratami połączony pod Mieczownicą, w którym i Moskale znaczne ponieśli straty, nie przyprowadził bynajmniej do upadku powstania Kujawskiego. Oddział powstańczy, cokolwiek zmsiejszony, zajmuje dawne pozycye; w Gostyńskim zaś stanął dość silny oddział, który wyruszył z pod Warszawy. Bój dawniejszy pod Widawą strat wielkich nam nieprzyniósł. Poległo tam 10 ludzi a 5 raniono; dowodził Oxiński. Oficerów zdolnych jest ciągle brak, a większy jeszcze brak broni i amunicyi. Wszystko to powstańcy przy ogromnych tylko wysileniach otrzymują lub na nieprzyjacielu zdobywają. Mając na względzie trudne warunki i braki, nie możemy wyjść z podziwienia dla męstwa bohaterskiego, poświęcenia i wytrwałości powstańców. Powstańcy dzisiejsi dowiedli, że pokonać Rosyę nie jest tak trudno, ale tylko w Polsce i przez Polskę. Polska jest dla Rosyi jakby piętą achillesową, tylko w nią ugodzony padnie ten nieprzyjazny ludzkości olbrzym.

Z Polesia otrzymujemy wiadomość o boju w okolicy Włodawy nad Bugiem w dniach 7 i 8 marca. Szczegółów jeszcze nie mamy; wiemy jednak, że potyczki tam stoczone na korzyść naszą wypadły. W Płockiem już więcej niż poprzednio zorganizowana siła powstania, nieprzyjaciel też jest ostrożniejszy i występuje większemi siłami. Roman Rogiński z Pińska poszedł do Słucka i ma już dość znaczny oddział. Jen. moskiewski Nostitz który za nim od samej Biały postępował, zapewno stracił go już z oczów. Młodzienic ten wyrobił się na dzielnego partyzanta i okazał zdolności wojskowe.

Jenerał gubernator kijowski podolski i wołyński Anenkow, zebrał szlachtę i pogroził jej rzezią. Rozpoczęły się i tam poruszenia i tam już stan oblężenia imiennie wznowiony, bo faktycznie trwał ciągle. Obywatele wszędzie uznając dekret rządu tymczasowego, uwłaszczenie przeprowadzają. Tak więc to powstanie przyniesie niemałą korzyść, przez załatwienie tej ciężkiej ropiącej się kwestyi włościańskiej. Rząd moskiewski pochlebia, okłamuje chłopów, tu i ówdzie udaje się mu nawet propaganda rozdwojenia i niechęci ku powstaniu, ale to jest cząstkowe a w większej części kraju włościanie są wyczekujący a niekiedy za powstaniem; szlachta prawie powszechnie z powstaniem się oddawna połączyła. Mówi też o tej jedności odezwa Tymczasowego Rządu z d. 5 marca, którą dołączam z prawdziwą pociechą i określając charakter naszego ruchu, przekonywa stanowczo, że powstanie to nic niema wspólnego z demagogią europejską, że jego zasady *nie są fantastyczne grożące społeczeństwu europejskiemu*, ale zasady narodowe budujące i nic groźnego niemające dla Europy. Piękna ta odezwa, jak balsam gojący, uspakaja nie jedną obawę, nie jedno podejrzenie, które wyrodziło się z nieznajomości rzeczy i dobrze oddziała tak na naród nasz jak i na Europę.

Wydany tu został 4 numer *Wiadomości z pola bitwy*. Wyszedł też 7 numer *Głosu kapłana polskiego*, który zawiera odpowiedź na nieszczęśliwy list otwarty księdza Kajsiewicza.

Oddział, który stoczył zwycięzką potyczkę w okolicach Karczewia, nie został rozbity i rozproszony, jak doniósł raport moskiewski, ale działa dalej w liczbie powiększonej powstańców. W Augustowskiem słabe początkowo powstanie, przychodzi także do sił i porządku, mianowicie w okolicach Łomży.

W Lublinie rozstrzelany został Kazimierz Bogdanowicz. Dzielny to był człowiek, pełen odwagi i poświęcenia. Szkoda go wielka, albowiem czynność jego niestrudzona, charakter prawy, rokowały dla tego młodzieńca pożyteczny zawód dla kraju. W Radomiu rozstrzelany Jasiński; wielu innych rozstrzelano bez ogłoszenia wyroku. Rabunki też i mordy moskiewskie nieustają i jak należało spodziewać się, wzmacniają coraz więcej szeregi powstańcze. Znaczną liczbę jeńców, jaką moskale posiadają, pochwytali na drogach i w domach z pomiędzy ludności niemającej udziału w powstaniu. Zapał do powstania rośnie, a jedność narodowa staje się coraz wybitniejszą. Doszła wiadomość o potyczce w Gostyńskiem, a w nocy słyszeliśmy z za Wisły huk dział i ogień karabinowy. Pułkownik Bontemps otrzymał dymisyę, miejsce jego na kolei zajął jenerał Toll.

Warszawa 13 marca.

⊙ Komitet Centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy, ogłosił wczoraj odezwę jenerała Langiewicza, w której jenerał obwieszcza, iż obejmuje dyktaturę, a Rząd tymczasowy powtarzając ją donosi o złożeniu władzy, którą dotąd piastował, w dyktatora ręce. Dyktatura jen. Langiewicza, dobrze jest przyjmowaną przez wszystkie stronnictwa. Opinia zadowoloną jest z władzy jaką mu powierzono, a do tej władzy, nikogo odpowiedniejszego, prócz Langiewicza nie znajduje. Jest to bowiem człowiek młody, świeży, bez przeszłości wstrętnej dla jakiejkolwiek sfery społeczeństwa; utalentowany wojskowo, a przytem silnego charakteru, stanowczego postanowienia i mocno przywiązany do zasad narodowych. Wytrwałość jest rysem jego charakteru, wytrwa też niezawodnie z orężem w ręku, nie opuszczając ani na chwilę z uwagi celu powstania, to jest niepodległości narodu.

Z ogłoszeniem dyktatury Langiewicza, powstanie nasze wchodzi w nową erę. Rządy bezimienne Komitetu Centralnego już się skończyły, członkowie jego idą do boju. Można o rządzie tym mówić i dzisiaj już jako o przeszłości, mówią też tu wiele podziwiają jego wytrwałość, i osadzenie sprawy polskiej na gruncie zasad rzeczywiście narodowych. Ludzie którzy w nim zasiadali, byli to żelazni pracownicy. Żadne trudności ich nie zrażały, żadne niebezpieczeństwo nie osłabiało. Ścigani i szukani przez policyę, w walce z Moskwą zostając, prócz tego mieli do zwalczenia uprzedzenia stronnicze w własnym narodzie. Obudzili oni życie w narodzie, prowadzili przez dwa miesiące w najtrudniejszych warunkach powstanie, aż gdy w końcu pozyskali uznanie całego narodu, wywołali jego jedność, nie próżni i nie ambitni, nieznani jak i dawniej, odstąpili władzy wojskowemu, który najwięcej talentu i wytrwałości okazał, odstąpili swej władzy prawdziwemu dziecku obecnego powstania, który w niem, pod ich ręką i z ich pomocą wyrosł i doszedł do miłości publicznej i powszechnego uznania. Komitetowi wiele możnaby uchybień zarzucić; nikt mu jednak nie zarzuci zdrowego politycznego instynktu, twórczości w sposobach i środkach, energii, poświęcenia i czystego patryotyzmu. Władzę niezależną swobodnie działającą, umiał on dwa lata utrzymać w swoim ręku, obok władzy moskiewskiej, którą podkopał zupełnie i bezsilność jej pokazał. Nie ujęty przez policyę chociaż ciągle szukany, władzy nie stracił, ale oddał komu należało i komu ufał on i cały naród. Spodziewać się należy, że Dyktator odpowie tej ufności zwycięży wroga i da Polsce byt, którego potrzebuje. Lecz należy, ażeby wszyscy bez wyjątku rzucili się w wir powstania i w każdem mieście, w każdej wsi i chacie, gdzie tylko nie będzie moskali, szerzyli i organizowali powstanie już pod widomą ręką Dyktatora. Wszelkie przeszkody stawiane nowej władzy, czy to z zawiści i obrażonej ambicyi, czy też dla innych powodów, jako czyny nie obywatelskie i szkodliwe sprawie, mocno potępi opinia.

Z placu boju, otrzymujemy pomyślne wiadomości o zwycięztwie pułkownika polskiego Zygmunta Padlewskiego, nad jenerałem moskiewskim Tollem. Dnia 9go marca pod miastem Myszyńcem

---

Część Literacko-Artystyczna.

KILKA RYSÓW Z ŻYCIA
A. Mickiewicza.

(*A. M. Sa vie et sa croyance p. Edmond Fontille Paris 1862.*)

(Ciąg dalszy.)

IX.

W kilka dni po upadku Ludwika Filipa odprawiała się w kolegium francuzkiem okazała uroczystość. Obywatel Carnot, minister oświecenia publicznego i wyznań religijnych, sam osobiście przybył na instalacyę, a raczej przywrócenie do katedr pp. Micheleta, Quineta i Mickiewicza, których wykłady zawiesił był p. Guizot. Pomiędzy Micheletem a Quinetem stało krzesło niezajęte przez nikogo; było to miejsce Mickiewicza znajdującego się pod oną chwilę w Rzymie.

Mimo tej rehabilitacyi, kurs Mickiewicza wcale dla innych przyczyn był zawieszony, niż dla tych, które spowodowały były ministra, przyjaciela pokoju *à tout prix,* do usunięcia dwóch jego kolegów; Mickiewicza bowiem usunięto dla owych słów o Napoleonie które przytoczyłem powyżej; zaś pp. Michelet i Quinet dla swoich dążeń rewolucyjnych pozbawieni zostali wykładu.

Niektórzy usiłowali mięszać Mickiewicza z Micheletem i Quinetem, mięszać mistrza katolickiego i napoleońskiego z dwoma wolteryanami i rewolucyonistami.

Natczystsza prawda jest, jako niebyło żadnej duchowej spólności między Michelet-Quinetem, a Adamem Mickiewiczem. Pierwszy, pomimo pięknych rzeczy jakie popisał o sztuce chrześciańskiej w wiekach średnich, pomimo tonu mistycznego w stylu, należy do najzapaleńszych przeciwników chrześciaństwa, nie już jezuityzmu, ultramontanizmu, kwietyzmu lub jakiejkolwiek doktryny kościelnej wyłączności, lecz poprostu chrześciaństwa w istocie swojej natury, słowem Jezusa Chrystusa. Dość jest przeczytać jego wstęp do *Historyi rewolucyi francuzkiej* aby stracić wszelką w tej mierze wątpliwość. Naucza on tam, że wiara chrześciańska wypływa z łaski dowolnej, narzuconej; a tem samem staje się narzuconą, a więc przeciwną duchowi rewolucyi, który ma być samą sprawiedliwością. P. Edgar Quinet zupełnie dzieli z nim ten sposób widzenia: w pismach swoich udając że tylko walczy z nadużyciami, z przesadnością i fanatyzmem katolickim, pozwala sobie deptać „infamisa.“

Mickiewicz przeciwnie; nigdzie on ani na chwilę nieodstępował wiary w której się urodził. Czytaliśmy w liście jego pisanym do żony gdzie wspominając o prawdopodobieństwie otrzymania katedry w Lausannie a może i w Genewie, poleca jej „pójść do spowiedzi“ na intencyę pomyślnego złożenia examinu na profesora. W ciągu nauczycielskiego zawodu zachowywał najpilniej wszystkie praktyki nakazane wiernym przez kościół katolicki, apostolski i rzymski; co więcej, odprawiał nawet rekolekcye w klasztorze Jezuitów przeciw którym tak zajadle piorunowali dwaj jego koledzy. W całym jego wykładzie naprożnoby kto szukał jednego zdania, jednego słowa, lub cienia złej woli przeciw Ewanielii. Co więcej! Zapał z jakim mówił i częste uniesienia porywającej wymowy, najlepiej świadczą o szczerem i rzetelnem przywiązaniu do wiary. Nietylko w niczem niechciał on ubliżyć powadze duchowieństwa, ale owszem starał się podnieść takową, budząc w kapłanach ducha bożego i świętą siłę ożywiającą ich za dawnych wieków.

„Jeżeli trudno wam pociągnąć lud do stóp krzyża — mówił obracając się do księży doktrynerów — to dla tego żeście skrzywili ideał Zbawiciela. Zawsze przedstawianie go żebrzącym; zdaje się wam wystarczać, kiedy ustawnie prosicie o przebaczenie, kiedy mu pochlebiacie. Gdzieżeście to widzieli aby Syn Boży żebrał kiedykolwiek? Nieprzemawiałże on surowo? Niewypędzałże faryzeuszów z kościoła? Nigdy nieżebrał on, nigdy grzecznych słówek niegadał, nigdy nietłumaczył się przez jakieś formułki, nigdy niewdawał się w sprzeczki; kazalnica katolicka tak się już ustraszyła deklamacyj protestanckich, tak uczuła się osłabioną w obec filozofów, że nieśmie nawet mówić o tych cudownych mężach co uzdrawiali słowem swojem, co unosili się w powietrzu, chodzili po wierzchu wody.“

Co mogło było upoważnić do zmięszania ze sobą tych trzeh profesorów? Przecież panowie Michelet i Quinet niewidzą nic wyższego nad *świętą* filozofię; Napoleona nazywają oni jeniuszem samolubnym, podobnie jak Attylę nieprzyjacielem prawa, a niewyczerpaną mają wyrozumiałość dla krwiożerczych i okrwawionych rewolucyonistów. Mickiewiez był tego zdania, ża filozofia jest poprostu niestrawną ideologią; inteligencyi naznaczył on rolę podrzędną, podwładną, nienawidził potwornych tyranów konwencyi, a natomiast ubóstwiał Napoleona.

Najbardziej zadziwia to w tem wszystkiem, że stronnictwo katolickie nieupomniało się za autorem *Dziadów* jako należącym do niego. Czy obojętność ta pochodziła z różnicy między uczuciami profesora dla Napoleona, a wyobrażeniami katolików? Takby się zdawać mogło. A jednakże w tem pojmowaniu misyi napoleońskiej niema nic przeciwnego wierze jaką kościół podaje. Każdemu wolno wierzyć za przykładem Mickiewicza że *„Napoleon i jego żołnierze, rzeczywiście działali, walczyli i cierpieli za tryumf Ewanielii.“* Ten rodzaj wierzenia, jak mniemam, powinien być umieszczony w kategoryi tych wierzeń, które podług zdania uczonego teologa „mają tylko wartość względną, i nawet zaprzeczeniu ulegają, a w które można wierzyć niewychodząc z granic ortodoxyi.“

Mimo tego, jeśli mam prawdę powiedzieć, między Micheletem i Quinetem a Mickiewiczem, zachodził związek przyjaźni bardzo otwarty i szczery. Przeciwnicy duchowi, szanowali się nawzajem. Michelet widział w Mickiewiczu jakby typ owych wielkich mężów średniowiecznych, co żyją i wiecznie żyć będą w historyi tych wieków; ani wątpić że przezeń potrafił on pojąć Tadeusza Kościuszkę. „Między wszystkimi górował on dobrocią, sercem czystem jak stal, a przytem duszą tkliwą, niekiedy nawet zbyt tkliwą.... Obok słodyczy i łatwości dziecięcej, był to jeden z najlepszych ludzi jacy życiem swojem przynieśli zaszczyt człowieczeństwu.“ W tych oto słowach odmalował Michelet pokonanego pod Maciejowicami bohatera narodu, to podobieństwo widział także i w Mickiewiczu.

Co się zaś tyczy polskiego wieszcza, miał on dla obu kolegów swoich uczucie czysto chrześciańskiej miłości. Słyszałem go mówiącego: oddałbym życie, aby ich z błędu wyciągnąć; mam nadzieję że Pan Bóg łaski im swojej użyczy, i nieumrą, póki w nich się *niezbudzi ten ruch, i to głębokie westchnienie, przez które grzesznik wchodzi na drogę zbawienia.* Podziwiał on ogrom prac Micheletowych, poznawał w nim jakby spadkobiorcę „jeniuszu gallów.“

Po *coup d'etat* dokonanem 2 grudnia 1851 r. słyszałem Mickiewicza wyrażającego zadziwienie swoje że historyk który tak wybornie pojął konieczność polityczną jakiej uległ był Cezar-August, niezdołał zrozumieć i poddać się konieczności politycznej tak usprawiedliwionej i słusznej, jak ta, co się odbywałą w jego oczach.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

LIST ze WSCHODU.

(Ciąg dalszy).

Jechaliśmy drogą wciąż równie skalistą i dziką. Rychło ujrzeliśmy siniejące morze Martwe, którem zresztą z góry Oliwnej już widział. Góry Moabskie czerniły się wciąż przed nami. Zjeżdżaliśmy przez pięć godzin ciągiem na dół. Im bliżej jeziora tem grunt więcej dziki podarty, pełno pagórków fantastycznych, nakształt piramid ściętych. W końcu po sześciu godzinach jazdy, stanęliśmy nad morzem Martwem, które jak wiadomo leży 800 metrów niżej od powierzchni morza Śródziemnego. Długość jego 64 kilometrów a szerokość od 8—12. Zamiast co w innych morzach część solna liczy się 4—5 na

na Kurpiach w Płockiem. Powstańcy trzy razy atakowali moskali; trzeci atak prowadził sam Zygmunt Padlewski niosąc chorągiew wśród gradu kul. Atak ten zdecydował zwycięztwo. Moskale straciwszy 100 zabitych cofnęli się, nasze wojsko w zabitych i rannych straciło do 30 ludzi. Zwycięztwo Łakińskiego nad moskalami pod Gostyninem we wsi Rataje, odniesione było dnia 8 marca w niewielkiem starciu, po którem moskale cofnęli się. Wiadomości z Podlasia są również pomyślne jak i z Płockiego, lecz siły zbrojne w tych dwóch województwach, najwięcej czują brak broni i amunicyi, chociaż ochotników powstańczych, jest w nich najwięcej. Mnóstwo małych oddzialików powstańczych przebiega całą Polskę, jeden z takich pod dowództwem Jankowskiego stoczył z moskalami potyczkę 6 marca w powiecie Stanisławowskim we wsi Gwizdały, w której straciliśmy jednego zabitego i 2 rannych, moskale zaś stracili czterech zabitych i kilku rannych. Moskale wpadłszy na folwark rabowali i rozstrzelali bez żadnej przyczyny karbowego.

Kolej żelazna petersburgska i telegraf został znowu popsuty.

Dowiadujemy się następujących szczegółów o śmierci Kazimierza Bogdanowicza. Kiedy go wyprowadzili na plac egzekucyi, rzekł do niego Chruszczew: „Podaj się pan do łaski, jesteś młodym,“ „Ja jestem młody, ale sprawa nasza stara,“ odrzekł nieustraszony Kazimierz. „Pan masz matkę!“ „Matka moja wstydziłaby się gdybym o łaskę prosił. Ale na co pan grasz ze mną komedyę. Miałeś mnie rozstrzelać o 6 godzinie, a teraz jest już z 10 minut po szóstej.“ W kilka minut po tej rozmowie z satrapą moskiewskim, już nie żył nowy męczennik polski.

Słychać, że W. książe wojskami, które idą przeciw Dyktatorowi w Krakowskie, ma sam osobiście dowodzić. Koleją wysłali w tamte okolice raz 800 żołnierzy, potem znowuż tyle wojska, — ściągają więc co mogą w tamte okolice, mając zamiar zgnieść siły dowodzone przez Dyktatora. Tymczasem, gdy się wybierają wojska na nową wyprawę, powstanie w miejscach przez nich opuszczonych, urządza się i wybucha.

Dymisya niezależnych członków Rady stanu, zrobiła pewne wrażenie. W. Książe, mógł się przekonać, że ci z uczciwego koła, którzy mu chcieli pomagać, już dzisiaj pomagać mu nie są w stanie z powodu dzikiego i krwawego występowania jego wojsk i z powodu nierozsądnego a szkodzącego narodowi zarządu krajem.

Olszewski i Moric rozstrzelani zostali w Siedlcach.

Kolej warszawsko-wiedeńska popsuta: Mosty na niej popalone między Częstochową i Porajem i między Łazami i Ząbkowicami; zepsuta też koleja pod Rogowem.

Berlin 14 marca.

♂ Powiadają, że pewien stary tyran rzeczypospolitej Sieńskiej, zapytany przez Papieża, jakim sposobem rządził tak długo spokojnie państwem swojem, odpowiedział: *„Colle bugie, Santo Padre, colle bugie“*, przez kłamstwo Ojcze święty, przez kłamstwo. Takim samym sposobem carowie moskiewscy utrzymywali dotąd panowanie swoje w Polsce, takim i przeważne stanowisko swe w ogólnej polityce europejskiej. Europa tak przywykła do tej obłudy i złej wiary caratu moskiewskiego, zapisanej na każdej karcie wewnętrznych i zewnętrznych jego dziejów, że nie tylko na ostatnim kongresie paryzkim, jak się o tem teraz szczegółowo dowiadujemy, mocarstwa zachodnie zaniechały poruszenia sprawy polskiej, dawszy się złudzić czczym obietnicom pełnomocników moskiewskich, lecz jeszcze przed kilku tygodniami, gdy fałsz obietnic tych wiadomy był już od dwóch lat całemu światu, minister francuzki odesłał sprawę do wspaniałomyślności i liberalności panującego Cara. Oddawano publiczny hołd szumnym ogłoszeniom o zamierzonych lub rozpoczętych reformach, mało troszcząc się o ich realną wartość, a zatykano uszy na wiadomości o dokonywającem się równocześnie bezprzykładnem prześladowaniu, którem postanowiono złamać i zniszczyć ostatek materyalnych i moralnych sił narodu, aby go przykuć raz na zawsze do jarzma moskiewskiego. Naród przywiedziony do rozpaczy porwał za broń. Wszystkie cywilizowane ludy Europy otoczyły go odrazu jednomyślną sympatyą. Gabinety nie mogły ze względu na własny interes pozostać głuchemi i niememi. To nowa pora dla caratu moskiewskiego, aby podwójnem kłamstwem i fałszem i nowemi obietnicami zażegnać zbierającą się przeciwko niemu burzę.

Rozwinęli też ten system fałszu od pierwszej chwili powstania wierni sługi Cara w kraju i zagranicą aż do ostatnich granic osobistego i rządowego bezwstydu. Nie wahali się nawet własnemu panu pierwszą depeszą telegraficzną wysłaną do Petersburga włożyć w usta takowego fałszu, jak się to okazało z przemowy jego mianej tuż potem do jednego z pułków gwardyi. Mieliżby mieć większy respekt przed obcymi monarchami, lub ich ministrami, lub przed publiczną opinią europejską? Kiedy więc w Polsce prowadzą wojnę eksterminacyjną, o jakiej cywilizowana Europa od wieków nie słyszała, i mordem, pożogą, rabunkiem, okrucieństwem bez granic, dozwalają, a podobno i nakazują hordom swym, zwanym udyscyplinowanemi armiami, znaczyć każdy pochód i przechód w kraju, mszcząc się na nim tem więcej i srożej, dlatego, że mu Europa okazała swoją sympatyę, a potępiła barbarzyńców; jakże bezwstydne trzeba mieć czoła, aby tejże Europie w oczy śmieć przedstawiać zbrodnicze czyny ta za odniesione w regularnym boju zwycięztwa, i na domiar zuchwalstwa żądać od niej zaufania i wiary, że car ma i dziś jeszcze, tak jak miał dotąd, najlepsze chęci i zamiary względem narodu polskiego, i że skoro tylko powstanie uśmierzonem będzie zrobi mu większe jeszcze koncesye, rozszerzając w biegu będące reformy.

Jestże w Europie, z wyjątkiem pruskiego, inny jeszcze gabinet, któryby dał wiarę, bez zarumienienia się, tym nowym, po setny raz powtarzanym, a nigdy nie dotrzymywanym uręczeniom? Trzebaż zawsze za spełnieniem ich tak długo czekać, aż nowe powstanie, konieczne następstwo tej złej wiary, w łonie narodu nie dojrzeje, a gdy wybuchnie, czekać znowu, dopóki przygniecionem nie zostanie? Możeż być na usprawiedliwienie tego ociągania się przywodzonym fałszywszy argument, nad ten, że car nie może się wystawiać na podejrzenie, jakoby działał pod naciskiem gabinetów lub opinii publicznej? Jest to to samo co twierdzić, że są czyny bez powodów, skutki bez przyczyn. A jednak argument ten figuruje przy każdej sposobności z całą śmieszną powagą swoją po dziś dzień w dyplomacyi europejskiej.

Być może, że car Aleksander miał i ma dobre chęci i szczere zamiary względem Polski. Ale historya sądzi ludzi i narody nie po chęciach i zamiarach, lecz po czynach. Skoro zaś car Aleksander nie ma siły przeprowadzić zamiarów swoich w czyny, jest to dowodem, że chęciami jego ktoś inny zawiaduje. W takim razie budować na nich, jest to pisać na piasku. Na piasku też spisane są wszystkie dotychczasowe projekta reform dla Rosyi i dla Polski. Zresztą car Aleksander oznaczył sam w czasie pierwszego pobytu swego w Warszawie po wstąpieniu na tron, charakter i granice swoich dobrych chęci, w pamiętnych i wcale nietrudnych do zrozumienia słowach wyrzeczonych do zgromadzenia obywateli: „Żadnych marzeń!“ Nie trudno, powtarzam odgadnąć, co znaczą narodowe i polityczne marzenia, bo o innych nie mogło być mowy w pojęciu cara i samodzierżcy wszechrosyjskiego. Kto słów tych wtedy nie rozumiał, temu wytłomaczyły je następne wypadki i głęboki myśliciel i mąż stanu margrabia Wielopolski definicyą tego co jest „możliwem“ a co nie. Resztę wyjaśnił Miniszewski i spółka, redagujący z urzędu *Dziennik Powszechny* i *Komunały*.

Sprawa weszła stanowczo na drogę dyplomatyczną. Depesza lorda Russella, przesłana nie tylko gabinetowi petersburskiemu, lecz i wszystkim innym, które podpisały traktat wiedeński, pociąga za sobą konieczną odpowiedź. Z odpowiedzi tych może wyniknąć potrzeba wspólnych zbiorowych *przedstawień. Jest to niezaprzeczony postęp.* Sprawa przestała być wewnętrzną sprawą Rosyi. Zawdzięczamy rezultat ten Anglii. Francya z niechęcią zapewne bierze udział w tej dyplomatycznej interwencyi, podniesionej na podstawie nienawistnego dla siebie traktatu wiedeńskiego. Nie mogąc się jednak od niej usunąć i neutralną pozostać, bo na to nie pozwala ani wysokie jej stanowisko polityczne, ani niecierpliwiąca się opinia narodu, będzie może własnym interesem zmuszona pójść dalej aniżeli Anglia, zwłaszcza jeżeli gabinet petersburski odrzuci, jak się na to zanosi, podstawę traktatu wiedeńskiego. Będzie to dalszy postęp, mieszczący w sobie możebność nawet czynnej interwencyi. Zależy wszystko od stanowiska Austryi, która prawdę mówiąc, ma dziś w swem ręku losy Polski.

Wszakże główna nadzieja leży w powodzeniu powstania. Ostatnie wiadomości z obozu Langiewicza podniosły znaczenie sprawy zagranicą w takich nawet sferach, które na nią dotąd z lekceważeniem patrzyły. Osoby, przybrane do boku dyktatora, znane są dostatecznie i zagranicą z patryotyzmu, z zdolności, z wytrawionych w szkole nauki i doświadczenia opinij politycznych, jak nie mniej z powagi i nieskazitelności charakteru swego. Szarlatanizm i socyalna demagogia i rewolucya nie mają zatem nic do czynienia w obozach powstańców polskich. Jest to najważniejsze zwycięstwo, bo odniesione nad podszeptami ducha anarchii. Po niem z pomocą i łaską Najwyższego, wszystko w zgodzie i jednomyślności całego narodu dziać się będzie.

Carogród 6 marca.

Żyjemy tutaj na Wschodzie w warunkach najprzychylniejszych dla sprawy polskiej. Turcya zagrożona przed chwilą od strony Rosyi, straciła ostatnią okruchę względów dla gabinetu petersburgskiego, i ani w stosunkach z ambasadą moskiewską ani też w ocenianiu polityki carskiéj nie robi sobie przymusu. Lecz cóż pomoże ta życzliwość rządu lub uczuciowe deklamacye tutejszych dzienników? Zapasy garstki bohaterów z barbarzyńskim wrogiem, nieprzestaną być przeto areną w Koliseum, gdzie biedny niewolnik potykał się z dzikim zwierzem, i ginął choć mu towarzyszył do skonu życzliwy poklask amfiteatru. Tak sobie tutaj wyobrażają obecną walkę powstańczą i swoje do niéj stanowisko. Nabrano za to przekonania, że w sprawie polskiéj leży węzeł kwestyi wschodniéj, i że wcześniéj lub późniéj gdy bój rozpocznie się nad Dunajem, sprawa Polski stanie się koniecznością polityczną. Zdanie które powtarzam, pochodzi ze sfer wyższych i przychylnych nam nie sercem ale interesem. Tymczasem każda kropla krwi wytoczona z żył braci naszych, przeradza się w morze, które dzieli ludy słowiańskie od moskwy. Żaden dziennik grecki, a od niedawna i serbski nie wspomina już o Rosyi bez oburzenia. Podobne nauki dziennikarstwa i historyi pomimo wszelkich interesów ubocznych dłużéj zostają w pamięci świeżych ludów jakiemi są słowianie, niżli by w Petersburgu mniemano. Rosya na niepokoje i rozkład wewnętrzny chciała znaleść lekarstwo w nowych podbojach, niemi tylko mogąc utrzymać despotyzm. Gdyby nie Polska, misya zaborcza caratu byłaby urosła w apoteozie na nową krucyatę wschodnią.

Tymczasem dzisiaj każdy przekonywa się dowodnie, że Turcya jako rząd, wraz z swym czynnikiem; armią, nigdy się niedopuszczała mongolskich okrucieństw tendencyjnie. Jakżeż wielka różnica między ową ciemną Turcyą, a jednak pełną szczerych chęci reformatorskich, i powolną na wszelkie przedstawienia mocarstw ucywilizowanych; obok Rosyi, która przy wadach swojéj tyrańskiéj siostrzycy, posiada jeszcze cynizm, obłudę i krwiożercze dążności. Dzienniki tutejsze pełne są z tego względu porównań uderzających trafnością i tyle śmiałych, że się stały powodem kilkakrotnych acz nadaremnych reklamacyj p. Nowikowa sprawiającego interesa rosyjskie. Rząd tutejszy nabrał otuchy względem Rosyi, będąc pewny, że sprawa polska zabiła jéj pseuda panslawistyczne zamiary, na dziś materyalnie, a moralnie na długie czasy. Pilno jest bardzo Rosyi na wschodzie, bo ludy słowiańskie dojrzewają z dniem każdym do samodzielności, która niszczy plany caratu. Usposobienie tutejszéj ambasady francuskiej dla Polaków jest od niedawna życzliwsze, zmianę tę przypisują poleceniom z Paryża. Nawet w Księstwach Naddunajskich czuć się daje nowy zwrot sympatyi na korzyść Polski. Nie czepiają się już więcéj naszych braci. Szpiegów rosyjskich jest tutaj mnóstwo, nikt się ich jednak nie ma powodu obawiać.

Kwestya serbska niepomknęła się naprzód. Konferencye białogrodzkie przeciągają się nad zakres, podobno z powodu księcia Michała, który nieradby *sprowadzić sobie na głowę dyplomacyę europejską* pierwszym krokiem zaczepnym. Wojska tureckie nad Dunajem grupują się jak to już doniosłem pierwéj, w Prystyni, Sofii i Widdyniu, w tem ostatnim miejscu, ma być główny obóz, do którego przybory wraz ze znaczną siłą wojskową opuściły w tych dniach stolicę. Zapewniają, że armia rumelska licząc w to i załogę Stambułu, dojdzie z wiosną do 150 tysięcy. Fuad pasza zarządza armią ze zwykłym sobie organicznym porządkiem.

Posłowie Czarnogórscy mieli w tych dniach konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Ali-paszą. Nie będą mieć oni bezpośrednich stosunków z Sułtanem, który księcia Mikołaja uważa raczéj za swego wazala niżli za udzielnie panującego. Senator Atanowicz w towarzystwie p. Waklicza, odwiedził również ambasadorów austryackiego, francuskiego i angielskiego, w końcu dopiero zgłosił się do p. Nowikowa. Stan Hercegowiny nie budzi zaufania. Wukałowicz wzgardził służbą turecką, starając się o zaufanie ludu, które osłabił przyjęciem bimbaszostwa. Liczne zgromadzenia i narady nie przestają się tam odbywać. Siły tureckie w Hercegowinie i Bośnii nie potrzebują w téj chwili powiększenia, wynoszą one stale od czasu ostatniej wojny około dwudziestu tysięcy.

Jestem w obawie, aby wiadomości moich o Grecyi nieuprzedził nowy jaki ruch transformacyjny. Powołuję się przynajmniej na moją konduitę dziennikarską; przypominając, żem od początku w stałość Greków niewierzył. Wszystko cokolwiek mówię o ustawach, urządzeniach i zamiarach Hellady, należy przyjmować bardzo względnie, nieprzywiązując do niego zbytecznej wagi. Konstytucya, zgromadzenie narodowe, rząd prowizoryczny, nadzieje dynastyczne, są to wszystko martwe formy, usuwające się za każdym razem pod naciskiem opinii, nie zawsze wyrozumiałej i konsekwentnej, lecz narodowej, bo będącej wyrazem mas gotowych walczyć za całość kraju i swobodę ujarzmionych swych braci. Zaledwo ogłoszono nową listę ministrów i zawotowano na zgromadzeniu narodowem większością 102 głosów przeciwko 76, toż samo zgromadzenie wystąpieniem wojska i ludu zmuszone, zwala tryumwirat i całą machinę rządzącą, a natomiast pod prezydencyą Walbisa prezesa swego tworzy nową listę ministrów i przeprowadza ją wotowaniem, na które przecież znaczny wpływ wywarło usposobienie partyi przeciwnej, słabszej w zgromadzeniu, mocniejszej jednak na ulicy. Nowe ministeryum składa się przeważnie z ludzi nowych i gorących. Minister wojny Smoleński, jedyny dygnitarz, którego władza w podobnych okolicznościach może mieć pewne znaczenie, jest z rodu Węgier, osiadły i naturalizowany w Grecyi, uchodzi on za człowieka więcej czułego na opinię publiczną i nadzieję karyery, niżli na szczęście swej przybranej ojczyzny. Stronnictwo konserwatywne znajdzie w nim przeciwnika. Cała ta zmiana ministeryalna tłumaczyć się daje wzburzeniem stronnictwa gorętszego przeciw zagranicznym nadziejom i zobowiązaniom tymczasowego rządu. Jestto więc formalna kontrrewolucya z wywieszonym sztandarem wojny. Stary Kanarys z całym swym wpływem, z tradycyami wojny o niepodległość; Mawromichelisowie, pod których wodzą stoją od wieków Manjoci i Sparta, młody Grywas, bohater Nauplii, stoją dziś razem po stronie ruchu. W takim stanie rzeczy kandydatury do tronu ateńskiego, niewiele mogą obchodzić. Powstanie polskie wywarło na Grecyę ów wpływ sympatyczny, jaki dziś bez własnej wiedzy, wymieniają między sobą odradzające się ludy. Rząd turecki idąc za radą posła angielskiego, daje tutejszym Grekom dowody szczególniejszej przychylności. Niedawno kasie patryarchatu carogrodzkiego pożyczył przeszło 250 tysięcy franków bez procentu, i w ogóle w religijnych sprawach nieodmawia im poparcia.

Izmaił pasza, wice-król egipski, opuścił wczoraj stolicę po audjencyi pożegnalnej u sułtana i rewizycie oddanej ambasadorom. Przyjęcie, jakiego wice-król doświadczył od sułtana, było podług zwyczajów wschodnich niesłychanie ujmujące. Brylantowa spinka, order osmanie jaki panującym tylko udzielają, przepyszna szabla, ordery jakie sułtan w obecności swojej kazał świcie Izmaiła przypinać, wizyta syna sułtańskiego u wice-króla obok innych wielu oznak przychylności dowodzą szczególniejszych sympatyj sułtana dla potężnego wazala. Izmaił pasza mogący mieć przeszło czterdzieści lat wieku, posiada fizognomię i sposób obejścia się nader ujmujący. Słodycz i szlachetność rozlana na twarzy przy jasnych włosach, wyróżniają go z pomiędzy Turków zazwyczaj czarnych i nieprzyjemnych. Sama tylko otyłość przemawia za tureckiem pochodzeniem wice-króla. Kanalizacya Suez'u nienapotka wielkich trudności. Minister rosyjski wysłany z Petersburga w sprawie Heratu do Teheranu, w tych dniach miał przybyć do Tyflisu. Mówią, że na wiosnę carowa ma przybyć do Jeruzalem na poświęcenie domu i cerkwi wzniesionej kosztem Rosyi dla swych współwyznawców. Wystawa stambulska otwarta od tygodnia, lecz jeszcze niekompletna.

Ustawa drukowa

(Dalszy Ciąg).

§ 10. Kto zamierza wydawać peryodyczne pismo drukowane, ma to poprzednio oznajmić prokuratorowi państwa i ces. władzy bezpieczeństwa tego powiatu, w którym znajduje się miejsce wydania.

To oznajmienie ma zawierać co następuje:

1) Nazwę (tytuł) peryodycznego pisma drukowanego, termina wychodzenia jego i przegląd przedmiotów (program), któremi ma się zajmować.

2) Nazwisko i miejsce zamieszkania odpowiedzialnego redaktora, a jeżli kilku ich ma być wymienionych na dzienniku, nazwiska i miejsca zamieszkania wszystkich wraz z udowodnieniem, że ich zdolność i stosunki odpowiadają warunkom przepisanym w pierwszym ustępie § 12go tej ustawy.

3) Nazwisko i miejsce zamieszkania drukarza, jakoteż nakładcy, jeżeli jest to inna osoba, niż wydawca.

Jeśli w ciągu wydawania peryodycznego pisma drukowanego zajdzie zmiana co do którego z tych punktów, należy uwiadomić o tem rzeczone władze zwyczajnie jeszcze przed dalszem wydaniem pisma, a jeśli zmiana ta nastąpiła niespodzianie, w przeciągu trzech dni.

Jeśli podania i wykazy, zawarte w oznajmieniu względem bliskiego wydawnictwa peryodycznego pisma drukowanego nie są dokładne lub niedostateczne, ma władza bezpieczeństwa wezwać oznajmiciela z powołaniem się na postanowienie § 11go do uzupełnienia tychże; zaś jeśli władza bezpieczeństwa znajdzie ten wykaz zupełnie odpowiednim, natenczas uwiadamia o tem oznajmiciela i wzywa go, jeśli zachodzi obowiązek składania kaucyi, do złożenia tejże i z dopełnienia tego obowiązku ma się wykazać oznajmiciel przed rozpoczęciem wydawnictwa u prokuratora państwa i u władzy bezpieczeństwa.

Jeśli w przeciągu ośmiu dni nierozporządzi nic władza bezpieczeństwa względem uskutecznionego oznajmienia lub względem uzupełnienia jego, natenczas jeśli kaucya, gdzie zachodzi taki obowiązek, złożona i złożenie jej wykazane zostało, może być rozpoczęte wydawnictwo peryodycznego pisma drukowanego.

§ 11. Jeśliby wydawanie peryodycznego pisma drukowanego rozpoczęte zostało przed złożeniem kaucyi lub przed upływem terminu wyznaczonego w ostatnim ustępie § 10, albo jeśliby przepisane oznajmienie zmiany, zaszłej w ciągu wydawnictwa, nienastąpiło w przeciągu terminu oznaczonego w §. 10, natenczas staje się wydawca, nakładca, redaktor i drukarz, o ile cięży na nich przewinienie, winnym przekroczenia, które ma być karane grzywną od 50 do 200 zł.

Jeśli oznajmienie zawierało fałszywe podania, lub jeźli osoba prawnie nieuzdolniona (§ 12 ustęp drugi) wymieniona została jako redaktor i potem rozpoczęte zostało wydawnictwo peryodycznego pisma drukowanego, albo jeźli zachodzi podobne uchybienie w oznajmieniu co do zmiany, która nastąpiła w ciągu wydawnictwa, natenczas stają się wyż wymienione osoby, o ile były im wiadome nieprawdziwość podań lub nieuzdolnienie redaktora, winnemi przestępstwa, i mają być karane oprócz grzywny od 50 do 500 zł. jeszcze aresztem od jednego tygodnia do jednego miesiąca.

W obudwu przytoczonych wypadkach może być zawieszone wydawnictwo pisma drukowanego aż do dopełnienia prawnych warunków, a mianowicie w wypadku pierwszego ustępu może nakazać to zawieszenie władza bezpieczeństwa, zaś w wypadku drugiego ustępu sąd przy wytoczeniu śledztwa lub w toku jego.

Zażalenie wniesione przeciw zawieszeniu nie ma żadnego odwlekającego wpływu.

§ 12. Odpowiedzialnym redaktorem peryodycznego pisma drukowanego, może być tylko obywatel państwa austryackiego, który posiada wszelkie prawa polityczne i zamieszkuje tam, gdzie pismo wychodzi.

Prawnie nieuzdolnionymi do prowadzenia odpowiedzialnej redakcyi drukowanego pisma peryodycznego są ci, których ustawa gminna za popełnione karygodne czyny, wyłącza od wybieralności do reprezentacyi gminnej.

§ 13. Do złożenia kaucyi obowiązany jest każdy wydawca drukowanego pisma peryodycznego, które wychodzi częściej jak dwa razy na miesiąc, czy to ubocznie tylko zajmuje się polityczną historyą dzienną, czy traktuje o politycznych, religijnych lub socyalnych kwestyach dziennych. Jednakowoż dzienniki naukowe i specyalne, które ubocznie zajmują się kwestyami dziennemi, o ile te stoją w związku z ich zadaniem, nie są obowiązane do kaucyi. Dzienniki, które rząd wydaje, nie składają kaucyi.

Rozstrzyganie względem obowiązku składania kaucyi, przysłuża w razie wniesionego protestu politycznej władzy krajowej, a w dalszej instancyi ministerstwu stanu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 16 marca. W dzisiejszym numerze podaje *Presse* przegląd wiadomości podanych przez dziennikarstwo europejskie pod względem negocyacyj dyplomatycznych w sprawie polskiej. Wyjmujemy z tego przeglądu ustęp następujący:

„Mamy już niektóre wskazówki co do odpowiedzi danej przez ks. Gorczakowa na oświadczenia Francyi w sprawie polskiej. Nota angielska z 2go marca domagająca się dla Polski konstytucyi i amnestyi, miała jak się dowiadujemy sprawić w Petersburgu zły humór; a jeśli żądania Francyi grzecznie odrzucono i każdy krok tego rodzaju bezzasadnem wmieszaniem się w wewnętrzne sprawy Rosyi nazwano, zatem prawdopodobnie spotka notę angielską jeszcze bardziej stanowcza odprawa. Jakie stanowisko zajmuje rosyjski gabinet w obec innych gabinetów, pokazuje się z pewnego rodzaju instrukcyi, w ostatnich dniach reprezentantom rosyjskim u obcych dworów przesłanej, w której wyłożone są zasady, stanowiące poniekąd myśl

---

100, w morzu Martwem jest jak 26 na 100; to też ryby tu żyć nie mogą i rzucone z Jordanu w minutę zdychają. Dla takiego przesycenia wody częściami solnemi, żywicznemi etc. utonąć w morzu Martwem niepodobna. Nasi kąpiący się Francuzi leżeli na grzbiecie trzymając parasol w ręku a sądzę iżby można i książkę czytać. Nieprawda wszakże by ptaki owiane powietrzem morza Martwego zdychały. Osada okrętu amerykańskiego wysłana tu dla poszukiwań naukowych niewiele na zdrowiu cierpiała. Misya ta uczyniła następne wyznanie. „Niedowiarkowie za przybyciem, po dwudziestu dwóch dniach najściślejszych poszukiwań, jednomyślnie wyznaliśmy prawdziwość opisu biblijnego o zniszczeniu miast tej płaszczyny.“ (*Narrative* etc. London 1850, str. 379—380).

Niektórzy z nas chcieli dotrzeć do ujścia Jordanu do morza szerokiego tam na 163 metrów. Ale dowódzca baszibuzuków, który bawił nas na płaszczyznie wzorem małej wojny beduińskiej, niezadowolniony z przedsiębiercy karawany, oświadczył, że tam zwykle koczują Beduini, i że nie jest dość silny aby iść ich wyzywać. Trzeba nam zatem było z niczem zdążać na nocleg do źródła Elizeusza, o 2—3 godzin ztamtąd położonego. Słońce tymczasem piekło w całej sile, 50 stopni Farenheita, a najmniejszego ruchu w powietrzu. Konia miałem silnego ale tępego i trzęsącego nieznośnie, siodło arabskie; wyznaję żem nieco cierpiał i trud ten przynajmniej mógł Panu ofiarować. Tymczasem naprzeciwko nas podniósł się mocny tuman kurzawy. Naczelnik naszych baszibozuków wysłał na zwiady, a karawanie kazał się ścisnąć i iść w porządku. Mukry (masztalerze) wołali z przerażeniem: Arabi! Arabi! Konie strzygły uszami, i mój leniwiec kłusował jak się należy. Posłyszeliśmy strzały... dopiero gdy tuman opadł, dowiedzieliśmy się, że to oddział baszibuzuków stojący w Jerycho, przybył na rozkaz paszy z Jeruzalem wzmocnić naszą asystencyę. A że pan Maciej gospodarz karawany, dla podniesienia ducha zachęconych baszibuzuków, gdy mogło być niebezpieczeństwo, obiecał był barana i pilaw na wieczerzę; zaczęły się znowu wyścigi pomiędzy jeźdźcami obu oddziałów i wywijanie długiemi dzidami i strzelanie z długich rusznic w pełnym biegu konia. Tak przybyliśmy do Jerycho (Ribha albo Eribha won) tj. do wieży napół rozwalonej i lichej wioszczyny, złożonej z chałup przykrytych gałęziami i namiotami ze sierści wielbłądziej. Już tu jednak zielono, pełno róż dzikich i ciernia, kóry miał być użyty do korony Zbawiciela. Co do mnie, śród onych cierni, biedna moja sutanna podróżna w czterech miejscach została rozdartą. Stanęliśmy nareszcie nad źródłem Elizeusza, po arabsku „Ain es Sultan“, źródło sułtana, i rozbiliśmy nasze namioty. Wykopaliska zdają się wskazywać, że tu leżało dawne Jerycho Chananejskie, zwane także miastem palm. Wiadomo, że Elizeusz na prośbę mieszkańców Jerycho poprawił gorzkość tej wody rzucając szczyptę soli (IV król. II, 19—22). Istotnie woda słodka jest, chłodna i miękka, to też każdy z nas pił do sytości, i mył się albo kąpał. Wprost nad nami sterczała góra kwarantanny, (po arabsku: Dżebel kerantul), dzika, naga, pełna jaskiń, na której jak wiadomo Zbawiciel pościł wracając od Chrztu i był kuszony od szatana. Niektórzy żwawsi puścili się do pierwszej jaskini dość obszernej, w której jeszcze widać na ścianach ślady fresków. Jam pozostał z wielu innymi, bom się sumiennie nieczuł na siłach, i obówie miałem w takim stanie, iżbym był chyba bosonoż wracał.

Jakem wspomniał spaliśmy pod namiotami, mieliśmy jednak małe łóżeczka żelazne składane, owoc konfortu nowożytnego. W nocy przebudzony zostałem wyciem szakalów, i zaśmiałem się sądząc że nasze baszibuzuki bawią się tem naśladownictwem, tymczasem dowiedziałem się zrana że to były szakale prawdziwe, kryjące się wraz z dzikami i opryszkami arabskiemi w gęstem zaroślu otaczającem źródło.

Nazajutrz rano puściliśmy się ku Jordanowi, o dwie godzin od naszego koczowiska położonemu. Rozbiliśmy namiot przy zwykłym *brodzie pielgrzymów,* szerokim tu tylko na 24—30 metrów. Trudno twierdzić absolutnie, że to te same miejsce kędy Izrael przechodził, i gdzie Chrystus Pan był ochrzczony, tak bowiem często Jordan zmieniał łożysko, wszakże w każdym razie musiało być prawie to samo; podanie bowiem i żydowskie i chrześciańskie na chwilę nieprzerwane, miejsce to wiernie pobożności pielgrzymów wskazywało. W rozbitym namiocie trzy było msze święte, pierwsza jednego z kapłanów karawany francuzkiej, druga moja, a trzecia kapucyna Włocha misyonarza na Libanie.

O małośmy niemieli tragicznego przypadku. Młody jeden Francuz, podróżujący z ojcem swoim zaufany w biegłości swojej pływackiej, pomimo ostrzeżeń rzucił się w bliski a bystry prąd rzeki, tem niebezpieczniejszy że pełno tam drzewa naniesionego z gór. Istotnie nie zdołał oprzeć się prądowi który go unosił, gdy dwóch silnych baszybuzuków a mianowicie jeden murzyn rozrosły, wydobyli go z topieli; murzyna obdarzył za to 10 frankami rodzic młodzieńca. Po śniadaniu wróciliśmy znowu na nasze koczowisko przy źródle Elizeusza, a nazajutrz rano wypoczęci nieco z dnia poprzedniego, rozpoczęliśmy utrudzający sześciogodzinny pochód zwrotny ku Jeruzalem. Parę godzin jechaliśmy jałową i krzemienistą płaszczyzną, porosłą tylko wzmiankowaną *Spinea Christi, Nabka,* po arabsku *Dum,* krzewiem balsamowem *Zakkum.* Potem jechaliśmy śród skał stromych i dzikich, przypominających i tłómaczących częste tu dawniej rozboje. Przy małem źródełku *Apostołów,* przy którem śmy popasali, podanie kładzie wypadek dobrego Samarytanina. (Łuk. X. 30 47.)

W parę godzin dalej spotyka się *Górę krwi* (Mons Adonim, Joz. XVI), tak nazwaną z powodu rozbojów częstych tu po wszystkie czasy. W pół godziny potém, o $4^1/_2$ godzin od Jerycho, przybywa się do Betanii, lichéj dziś wioseczki o dwunastu dymach, otoczonéj oliwnikami i figownikami. Arabi zowią Betanią *El Azirich,* co wyraźnie przypomina Łazarza i jego wskrzeszenie (Jan XI, 1, 40). Jak dzisiejsza Betanja zajmuje niewątpliwie miejsce dawniejszego pałacu Łazarza a późniejszego, kościoła i klasztoru, na jego zwaliskach zbudowanego, tak i cała ważność miejsca tego polega na wspomnieniach Zbawiciela, przyjaciela jego Łazarza i siostr Łazarzowych Marty i Magdaleny. Na staje przede wsią pokazuje on kamień, na którym spoczął Zbawiciel, gdy mu siostry stroskane zabiegły drogę żaląc się, że zapóźno przyszedł, a w środku wsi grób Łazarza, który krzyżowcy byli na kaplicę przerobili. Dziwnie kochają tę rodzinę tak kochającą i tak kochaną od Zbawiciela, radbym był tam dłużej pozostał, pomodlił, pomarzył, ale obok wielu dogodności ta niedogodność pielgrzymowania w licznem towarzystwie: iż każdy jest niewolnikiem innych. Za Betanją pokazują miejsce gdzie leżało Bethphage (dom figownika) wspominany w Ewagelii (Mar. XI, 1. Łuk. XIX.) ale dziś już i śladów zwalisk samych niepozostało. Ojcowie Ziemi Świętej co rok tam śpiewają w niedzielę Palmową Ewangelią dnia tego. Niemożna dosyć uczcić i ocenić zasługi Synów ś. Franciszka, którzy przez długie wieki hardego fanatyzmu muzułmańskiego strzegli wiernie pamiątek Zbawiciela wystawieni na zdzierstwa, pośmiewiska, więzienia, bicia i śmierć samą; a i dziś jeszcze gościnność świadczą w całej Palestynie a nawet w Syryi i Egipcie.

Wychodząc z Betanii ku Bethphage, widać wraz szczyt góry Sion, potem Moriah i mury meczetu Haram ech Szerif. Przeszliśmy pomiędzy wioseczką Zeitun i grobami proroków, spuściliśmy się ścieżką obchodzącą z ukosa górę Sion ku dolinie Getsemani, i przebywszy most na Cedronie wjechaliśmy bramą św. Stefana do Jeruzalem, w karawanie złożonej ze 60 jeźdźców przynajmniej. Po tej wyprawie gdy stan zdrowia niedoradzał podróży do Samaryi i Galilei z karawaną francuską; zostawało mi jeszcze 4—5 dni tylko. Z tych użyłem jednego na zwiedzenie Sionu, kościoła Śgo Marka, Śgo Jakóba i Wieczernika obróconego dziś na stajnie, a że to był piątek poszliśmy przypatrzyć się Żydom płaczącym w tem miejscu gdzie pozostało kilka potężnych kamieni, murów dawnej świątyni, podług archeologów jeszcze z czasów Herodowych. O! godne zaiste łez naszych łzy te uporu i ślepoty! Drugiego dnia poszedłem zwiedzić powtórnie na *Via Dolorosa* i w kościele, wszystkie miejsca, przypominające tajemnicę Odkupiciela naszego i bolesnej Męki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

główną polityki rosyjskiej w obecnych zawikłaniach. Stanowisko to określić można mniej więcej w następujący sposób: Mocarstwa obce o tyle przemawiać mogą za pewnemi koncesyami oile one są w związku z postanowieniami zawartemi w zakończeniu traktatu wiedeńskiego, jednak bez prawa **tłomaczenia** tych postanowień, które tak opiewają: Księstwo Warszawskie znowu jest połączone z cesarstwem rosyjskiem. Połączone ono będzie z nim nieodwołalnie swoją konstytucyą. JCMość zastrzega sobie nadanie temu państwu, które odrębny ma zarząd, takiej rozległości, jaką uważać będzie za stosowną. Między swymi innymi tytułami nosić będzie także tytuł Cara, króla polskiego. Polacy, tj. poddani Rosyi, Austryi i Prus, otrzymają narodową reprezentacyę i narodowe urządzenia, uregulowane według miary politycznego bytu, jaki każdy z rządów wymienionych jako korzystny i stosowny nadać im uzna za dobre."

Postanowienia te, tak dowodzi dalej gabinet petersburski, bardzo są elastyczne, a brzmienie ich da się właśnie w obecnym razie tłomaczyć na korzyść rządu, który nadawać ma tak zwane narodowe instytucye, bez zobowiązywania go, ażeby to lub owo przyjmował tłómaczenie, które w swej doniosłości zagrażałoby bezpieczeństwu rządu szczególniej przez zezwolenie na narodowe wojsko i osobny skarb. Dokąd te koncesye doprowadziły, dowiodło powstanie 1831 roku, a znowuby tam poprowadziły a może i dalej, do terytoryalnych zmian kosztem europejskiego pokoju, jak tego dowiodły dążenia komitetów rewolucyjnych, któreby usiłowały uskutecznić połączenie wszystkich dawnych prowincyj polskich z królestwem polskiem. Konstytucya zaś z 1815 podlega równie zmianom, jak każda inna, jak francuska z 1830 i z 1848; jednak wcale nie może usprawiedliwiać wmieszania się mocarstw obcych.

Taka mniéj więcéj treść wskazówek ambasadorom rosyjskim udzielonych, z których można przewidzieć, jak gabinet petersburgski odpowie na notę angielską. Jak się zdaje, gabinet londyński nie łudził się pod żadnym względem co do rzeczywistego stanu rzeczy i dla tego wystosował do mocarstw, które traktat wiedeński podpisały, okólnik zapraszający do wystąpienia wspólnego. Ale skutek pomyślny tego okólnika zależeć będzie głównie od rokowań toczących się obecnie między Paryżem i Wiedniem. Rezultat ich rozstrzygnie, czy przyjdzie lub nie do wspólnego wystąpienia mocarstw na traktacie wiedeńskim podpisanych."

Na tę odpowiedź rosyjską miał znów, jak donosi wieczorna *Presse*, wysłać Drouyn de Lhuys depeszę do Petersburga, w której wykazuje minister francuski, że zasada o niemieszaniu się obcych, którą stawia Rosya, naruszoną została przez samę Rosyę zawarciem konwencyi z Prusami. Sprawa polska, miał pisać p. Drouyn de Lhuys, nie może długo trwać bez sprowadzenia najznaczniejszych zawikłań. Nietylko we Francyi, ale i wszędzie opinia publiczna w sposób dający wiele do myślenia domaga się załatwienia téj sprawy. Francya niezawodnie nie chce wojny europejskiéj, któraby ostatecznie kwestyi nie załatwiła, jeno, jak zawsze, skończyłaby się na dyplomatycznych układach. Gabinet petersburgski powinienby sobie zadać pytanie, czyby nie było stosowniejszem zgodzić się zaraz na kongres, któryby niedokończone dzieło kongresu wiedeńskiego mógł uzupełnić. Tym sposobem kwestya kongresu byłaby z dwu stron poruszoną: przez Anglię w okólniku do mocarstw podpisanych na traktacie wiedeńskim, i przez Francyę w depeszy właśnieco przytoczonéj.

Const. österr, Ztg tak określa dzisiejsze położenie Rosyi:

„Rosya chciała zapobiedz rewolucyi, a sprowadziła zawikłanie. Prusy chciały stłumić powstanie, a zbudziły śpiącą dyplomacyę. W celu przeszkodzenia powstaniu, przedsięwzięto proskrypcyę pod pozorem poboru, a pobór zrodził powstanie, a powstanie wywołało kwestyą europejską. Tymrazem złowiła się Rosya w swe własne sieci i zmusiła Francyę, która z nią szła ręka w rękę, do wyrzeczenia się spółki. Szczęśliwa jeszcze, że ów przyjaciel nie jest jeszcze otwartym wrogiem. Rosya trapi się chcąc własnemi siłami stłumić powstanie, które niedawno podobne do burdy, dziś już trwa ósmy tydzień; Rosya zapewne się cieszy, że stoi osamotniona, a ofiarowaną pomoc pruską nietylko odpycha, ale jeszcze udaje gniew, że ktoś odważył się ofiarować jéj pomoc. Rosya w powstaniu tem większą aniżeli w Krymie poniosła klęskę. W Krymie po dwu latach walki mogła powiedzieć: Poruszyliście morze i ląd, ale olbrzym zaledwie draśnięty w mały palec. Powodzenia nie miała Rosya w wojnie krymskiéj, ale honor jéj wojenny nie ucierpiał. Ale dziś po siedmiotygodniowem szczwaniu i polowaniu na bosych i licho uzbrojonych ludzi, kolos północny nie skończył jeszcze walki z garstkami pozbieranemi i pomięszanemi z różnych warstw i stron, nie odebrał im jeszcze ani piędzi ziemi; owszem powstanie ogarnęło szerokie przestrzenie, a człowiek niedawno jeszcze nieznany, którego nazwisko ledwie wspomniano, ośmiela się ogłaszać Dyktatorem i naprzeciw rosyjskiego ustanawiać rząd narodowy. Czyny Rosyan w téj wojnie nie wywołały podziwienia; ale klęski moralne niezawodnie odniosła Rosya.

Królestwo Polskie.

W *Const. öster. Ztg* czytamy następujący list z Warszawy pod dniem 12go marca:

Zaprawdę nie na mało się odważam zabierając się do napisania niniejszego listu. Nie mam żadnej osobnej sposobności, a na pocztę oddawać listy, nie bardzo bezpiecznie. Udzielono bowiem urzędom pocztowym ze strony rządu tajemne polecenie otwierania nawet listów prywatnych, które stósownie do treści odsyłać albo niszczyć mogą. Ale nawet powierzanie myśli papierowi, również niebezpieczne; i dla tego zabierając się do tego listu niepominąłem żadnej ostrożności. Piszę ten list o zamkniętych drzwiach w pobliżu palącego się na kominku ognia, ażeby za najmniejszym szmerem powierzyć go płomieniom. Jednak pomimo tych i innych jeszcze ostrozności nie mogę się oprżeć chęci doniesienia panu, niektórych szczegółów tak z mojej ostatniej wzcieczki i pobytu w okolicach powstania, jakoteż i niektórych tutejszych wiadomości. Zresztą czy panu kto inny o tem niedonosił nie wiem; albowiem w skutek najświeższego ukazu nie widziałem żadnych zagranicznych dzienników.

Jeżeli panu opisywano chociażby w najjaskrawszych kolorach tutejszą zupełną nieporadność i wszelki brak główny władz rosyjskich z jednej a codzień wzmagającą się niekarność i demoralizacyą wojska z drugiej strony, to przecież mogę pana zapewnić jak najszczerszej, że rzeczywistość nie wiele się różni od tych opisów. Ze śmiercią cesarza Mikołaja, który się otaczał urokiem niezwyciężonej armii, urokiem który wprawdzie w wojnie Krymskiej niknąć począł, i wewnętrzna siła państwa słabnąć poczęła. Przedajność urzędników cywilnych i wojskowych toczy jak robak budowę państwa. Teraz pokazują się skutki! Z powodu wzmagającego się powstania przybyło z Petersburga do Warszawy do 20000 (?) gwardyi i osadziło cytadelę. Reszta po Królestwie Polskiem porozdzielanych wojsk, których liczba nad 50,000 nie wynosi, znajduje się w stanie nie najświetniejszym. Są to po większej części głodem i nędzą wyniszczeni a na duchu upadli ludzie, dla których rabunek jest środkiem do zaspokojenia głodnego żołądka.

Rozkazy wydają obecnie dwa rządy: rosyjski i rewolucyjny, a w tem jest znak bardzo charakterystyczny; rozkazów rządu rewolucyjnego słuchają i wypełniają chętniej i gorliwiej aniżeli rosyjskich.

Podczas mojej ostatniej podróży, w której byłem w pobliżu obozu Langiewicza miałem nieszczęście jechać tym samym pociągiem, którym jechał książe Szacherskoj (tak pisze to nazwisko korespondent z niewiadomości czy w skutek raportu o utarczce w Pieskowej Skale? nie wiemy; bo jest to zapewne Szachoskoj. R. Cz.) a z nim około 500 nędznie wyglądających żołnierzy. Umyślnie czy przypadkiem, nie umiem powiedzieć, dość żeśmy całe godziny stali po stacyach; tak że wygodnie odbyć można było w tym samym czasie podróż w wozie pocztowym. W obozie Langiewicza, obecnie dyktatora jest do 8,000 ludzi i panuje największa karność. W końcu nie mogę pominąć jeszcze jednej okoliczności. Wszystkie zagraniczne rodziny, które stosunki zmuszają do pobytu w Warszawie, do których i ja należę, wysłały wszystkie kosztowności, klejnoty i t. p. nie mówiąc już o kapitałach, za granicę, ażeby na wypadek *sauve qui peut* nie zginęły podczas rabunku.

Otóż ukończyłem list bez przeszkody; korzystam z szarej godziny, ażeby go niepostrzeżenie wrzucić do skrzynki pocztowej. Oby tylko doszedł rąk pańskich!

Szwecya.

Wiadomość podaną w telegramie o meetingu polskim w Sztokolmie uzupełniamy następującemi szczegółami. W zebraniu wzięli udział nie tylko znakomici członkowie stanu kupieckiego i wieśniaczego jak np. Blanche, Nils, Larson (przewodniczący w kuryi wieśniaczej), lecz także kilku znakomitych członków kuryi szlacheckiej, a mianowicie baron Hugo Hamilton, sekretarz królewski Tersmeden i baron Raab, który przywodniczył zebraniu. Wszyscy ci panowie zabierali głos, w skutek czego uchwalono następujące punkta:

„Zgomadzenie postanawia celem wyrażenia ze swej strony gorącego współczucia dla niezasłużonych cierpień, równie szlachetnego jak nieszczęśliwego narodu polskiego wypowiedzieć jako swe zdanie: po pierwsze, że na narodzie polskim popełniono gwałt przeciw wszelkiemu prawu narodów, podzieliwszy Polskę. Powtóre, że usiłowanie narodu polskiego w celu zachowania narodowości swej od zagłady nie godzi się mieszać ze zwykłemi usiłowaniami buntowniczemi. Po trzecie, że walka teraz rozpoczęta jest skutkiem sposobu, w który wykonano świeżo nakazany pobór, a którego użyto jako środka do schwytania najlepszej części młodzieży i wydarcia jej krajowi, któremu tem samem nie zostawiono nic innego do wyboru, jak tylko nędznie poddać się temu gwałtowi, albo poledz mężnie na polu sławy. Po czwarte, że nie możemy dość ubolewać, iż reszta narodów europejskich nie przyczyniła się już dawniej do przywrócenia narodowości polskiego narodu, tudzież, że wyrzec musimy tylko najsurowsze potępienie wszelkiego usiłowania każdego obcego rządu w celu niesienia pomocy przemożnemu nieprzyjacielowi w walce teraźniejszej polskiej. Z tych powodów życzymy narodowi polskiemu walczącemu o najświętsze prawa, w niniejszej walce pomocy Najwyższego, stanowczego zwycięztwa, tudzież dostąpienia błogosławieństwa wolności narodowej i niezawisłości."

Poczem otwarto subskrypcyę na wsparcie powstania, w której przewodniczący w kuryi wieśniaczej podpisał 500 talarów.

Anglia.

Artykuł *Mornig Posta*, o którym doniosła depesza, brzmi następnie:

„Mówiono, że Anglia odmówiła współdziałania na korzyść Polski. W pewnem znaczeniu, lecz w znaczeniu literalnem, jestto prawdą. Myśl interwencyi dyplomatycznej powstała po raz pierwszy w pośród powszechnego sremrania spowodowanego domniemanem przymierzem pomiędzy Prusami i Rosyą. Rząd francuski był zdania, że konwencya taka jaka według przypuszczeń zawartą została pomiędzy temi mocarstwami, utworzy koalicyę brzemienną w nieszczęścia dla Europy, gdyż bezsprzecznie jest ona w sprzeczności z polityką nieinterwencyi, według której prawie powszechnie dziś postępują; lecz gdy Francya zgłosiła się do Anglii, aby się połączyła z nią, celem napisania do rządu pruskiego noty, któraby z trudnością rządowi temu dozwoliła zrzec się kowencyi bez ubliżenia owej godności, przypuszczając, że konwencya ta istnieje, rząd angielski odmówił współdziałania.

„Gdyby nota taka była napisaną i gdyby Prusy odmówiły zrzeczenia się konwencyi, znalezionoby się natychmiast w obec konieczności użycia dalszych i bardziej wojennych środków. Gabinet angielski postąpił więc z wielką roztropnością odmawiając wspólnego działania z Francyą w tej sprawie, i spodziewając się, że głos opinii publicznej wyrażony w Paryżu i Londynie, silniejszym będzie aby skłonić króla pruskiego do wycofania się z fałszywej pozycyi, w jakiej się postawił, niż widmo dyktatorskiej interwencyi obcych gabinetów.

„Jakież było następstwo? Nie mówią już o konwencyi. Punkta zostały wyjaśnione. Wojska pruskie pozostają na terytoryum pruskiem. Rosya pozostała sama pod względem dania sobie rady, jak może najlepiej, z swymi zbuntowanymi poddanymi. Nie słyszymy już o powstańcach polskich, którzyby wydawani byli rządowi rosyjskiemu, lub o wojskach rosyjskich, którymby dozwalano ścigać uciekających Polaków po za granicę pruską.

„Można powiedzieć, że konwencya umarła śmiercią naturalną, a gdybyśmy ją byli chcieli umorzyć śmiercią gwałtowną, bylibyśmy jej nadali żywotność, którejby inaczej nigdy niemiała.

„Interwencya według wszelkiego prawdopodobieństwa zakończyła się teraz, niespowodowawszy najmniejszej przerwy w przyjaznych stosunkach pomiędzy gabinetami: londyńskim, paryskim i berlińskim.

„Lecz chociaż Anglia odmówiła współdziałania z Francyą przeciw Prusom, rząd angielski przesłał noty w przedmiocie powstania polskiego również do Petersburga jak do Berlina. Ton tych not, nie trzeba tego mówić, jest stanowczy lecz pojednawczy. Potrzeba zaprowadzenia reform w rządzie polskim i postępowania z powstańcami łagodnie, w razie gdyby władza rosyjska była przywróconą w Polsce, jest tam przedstawioną Carowi, lecz nie w tonie, któryby mógł być uważany za obrażający rząd najbardziej drażliwy na drobnostkowe formy.

„Jest tam bezwątpienia powiedziane do Prus jakby była nieuchronnie niepolityczną, a nawet niebezpieczną wszelka interwencya czynna z ich strony, aby zgnębić rewolucyę w Polsce rosyjskiej. Francya również przesłała noty do obu rządów i mówią, że na notę, którą wystósowała do rosyjskiego rządu, nadeszła odpowiedź. Rząd angielski nie proponuje interwencyi pomiędzy Carem i powstańcami polskimi, radzi on tylko umiarkowanie, sprawiedliwość i powrót do szanowania litery usuniętych traktatów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 marca. Wczoraj przejeżdżał tędy jeden z adjutantów cesarskich, powracając ze Lwowa do Wiednia. Dziś miał ztąd wyjechać do Wiednia Gubernator Galicyi Fmpor. hr. Mennsdorf-Pouilly. Załoga tutejszego miasta została zwiększoną jednym batalionem piechoty, który przybył wczoraj ze Sącza.

— Dziś rano odbyla się na jednem z przedmieść rewizya w kilku domach, gdzie szukano broni i prochu. Tego ostatniego zabrano kilkadziesiąt podobno fantów. Denuncyacya miała być tak dokładną, że wskazywała miejsce, gdzie był proch zakopany. Także wzięto nieco ołowiu i kul. Jak donosi *Krak. Ztg* przytrzymano dziś wóz z cetnarem prochu jadący do Królestwa, a onegdaj w Podgórzu wóz z bronią.

— W tutejszym zakładzie moralnie zaniedbanych chłopców utworzonym przez ś. p. Piotra Michałowskiego odbędzie się we czwartek jako w dzień ś. Józefa patrona zakładu, uroczystość, podczas której wychowańcy tej pożytecznej szkoły odśpiewają religijne pieśni. Zakład ten, który po zgonie czcigodnego opiekuna swego utrzymywał się z funduszów płynących z miłosierdzia publicznego, w roku bieżącym z powodu uchylenia wszelkich każdorocznie na cele dobroczynne urządzanych rozrywek, znajduje się w nader trudnem położeniu zaopatrzenia codziennych potrzeb kilkudziesięciu swoich wychowańców; nie traci jednak nadziei, że znana dobroczynność Krakowian przyjdzie mu inną drogą w pomoc.

— Wielką liczbę przykładów z dala przytoczyć możemy codziennie współczucia dla sprawy polskiej. U jednych płynie ono z pobudek ogólnie ludzkich, u innych jest zarazem świadectwem politycznego sposobu myślenia. W najodleglejszych nawet stronach odzywa się chęć niesienia pomocy. Napotykamy też wiele odezw tego rodzaju, a jedną z nich otrzymaną wraz z przesyłką różnych przedmiotów na ręce pewnego domu kupieckiego w Krakowie, tem chętniej umieszczamy, iż nazwisko autora tej odezwy łączy się ze wspomnieniami wojny polskiej r. 1831. Odezwa ta wydana w Sztuttgardzie po niemiecku, brzmi następnie w przekładzie:

Serdeczna prośba za Polskę!!!

Z każdym dniem coraz więcej czytujemy o rozpacznej walce nieszczęśliwych Polaków, która zapewne nierychło koniec weźmie, a im dłużej trwa, tem więcej smutnych ofiar wymagać będzie. Pominąwszy wszelką politykę, już sama miłość bliźniego coraz więcej musi się w obeć niej budzić; kiedy bowiem Rosyanie zaopatrzeni są we wszystkie środki dla opieki i leczenia swoich rannych i chorych, Polakom walczącym za kraj swój i o życie swoje, ściganym jakby dzikie zwierzęta po lasach i parowach, zbywa na wszystkich potrzebach, a łatwo sobie pomyśleć, jak nędznie ginie wielu ranionych i chorych wśród takich nadludzkich trudów i w tak ostrej jeszcze porze roku! Kto sobie to wyobrazi, ten pewnie nie będzie potrzebował opisów owej nędzy, a jeśli ja odważam się wzywać dla tych opuszczonych miłosierdzia moich współobywateli w tej mojej nowej tutaj ojczyźnie, to mniemam, że nietylko uprzedzam życzenia wielu szlachetnych serc, ale oraz wypełniam obowiązek moralny, gdyż w r. 1831 powiodło mi się dla rannych i chorych po lazaretach w Polsce zebrać znaczne składki, w nagrodę czego zamianowany zostałem członkiem honorowym dyrekcyi szpitali w Warszawie, a po upadku Warszawy wygnany byłem, chociaż Rosyanie największą część korzyści otrzymali z tych składek, gdyż te najwięcej w ręce ich się dostały. Jako przeto ostatni może z żyjących członków dyrekcyi lazaretów polskich z r. 1831, proszę wszystkich przyjaciół ludzkości o dary w szarpiach, bandażach i wszelakich datkach miłosiernych dla największej o ile można ulgi w niewysłowionej nędzy, a ja postaram się o dalsze ich przesłanie do Krakowa.

Sztuttgart dnia 25 lutego 1863.

Ludwik Wölffel,
Alleenplatz Nr. 1.

— Czytamy w jednêm z pism poznańskich:

Poznań 13 marca. Z powstańców schwytanych przez wojsko pruskie na terytoryum W. Ks. Poznańskiego odstawiono, jak wiadomo, 11tu dnia 8 b. m. skrępowanych z Wrześni pod silną eskortą do Poznania. Dziewięciu z nich osadzono w cytadeli, w wieży tak zwanej „Blauer Thurm", dwóch zaś rannych w lazarecie wojskowym. Jednemu z nich wtłoczono przez uderzenie kolbą żebro na marszu z Wrześni do Kostrzyna za to podobno, że chciał z kolegą swej niedoli za nim idącym rozmawiać. Jak słyszymy, ranni przeciwko zwyczajowi po lazaretach zachowywanemu, nie dostali do dziś dnia świeżej bielizny, jeszcze mają oni te same koszule na ciele, które nosili w obozie.

— Dnia 16go marca doszła temperatura do +2°,7 do +7°,8, wysokość barometru od 324''',07 (rano o godz. 6ej) do 325''',72 o tej samej godzinie 17go marca; wiatr wschodni mocny zbaczał przeważnie ku północy, dzień pochmurny, wieczór w części pogodny; rano 17go marca stała temperatura powietrza 3°,0 R. nad zerem.

— Jutro we środę dnia 18go marca: ś. Aleksandra b. i ś. Edwarda.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 16 marca. Konferencya sądownicza rozpoczęła się dziś rano, i skończyła się na jednem posiedzeniu. Postawiono zasadę, że w obecnych czasach niebezpieczną byłoby rzeczą oktrojować, i dla tego należy pozostać przy prawach węgierskich. *Judex curiae* dla uspokojenia stanu kupieckiego (który się dopraszał o zaprowadzenie kodeksów austryackich cywilno-spornych, mianowicie handlowego *Prz. Red. Cz.*) przedłoży N. Panu propozycye względem uzupełnienia praw istniejących.

Paryż 15 marca. Ogłoszono wyciąg ze zbioru dokumentów dyplomatycznych tyczących się Polski. Mieści on w sobie:

1° Depeszę Drouyn do Lhuys do posła francuskiego w Londynie z d. 26 marca 1855, która proponuje domagać się od Rosyi przywrócenia Polski w myśl traktatów wiedeńskich.

2° Depeszę hr. Walewskiego z d. 15 października 1855 do posła francuskiego w Londynie, która mówi o odpowiedzi angielskiej. Gabinet londyński podziela widoki Francyi i pragnie, aby przywrócenie Polski według traktatów z r. 1815 nie było stawiane za warunek pokoju. Mimo tego Walewski mniema, że należy podczas układania się o pokój wziąść pod rozbiór kwestyę polską.

3° Depeszę Drouyn de Lhuys z dnia 17 lutego 1863 r. do posła francuskiego w Berlinie, która wyraża zadziwienie, że Prusy wyszły z neutralności. Wykłada ona niebespieczeństwo, jakie wzniecił rząd pruski. Prusy wywołały kwestyę polską; powstanie było lokalnem, a stać się może narodowem. Równocześnie Prusy w wielkie kłopoty popadaj; otworzyły one położenie rzeczy wielce niepokojące, które stać się może źródłem zawikłań dla gabinetów.

4° Depeszę Drouyn de Lhuys z dnia 18 lutego 1863 do posła francuskiego w Petersburgu, która wykazuje, że Francya starała się zawsze oszczędzić Rosyi kłopotów ze względu na sprawy Polski. Ale sympatye dla Polski są we Francyi powszechne, a rząd francuski rozbrojony jest przed opinią publiczną. Depesza przypomina, że reprezentanci Europy rozstrzygnęli o losie Polski na kongresie w Wiedniu. Rząd francuski nie zapomni charakteru związków przyjacielskich z Rosyą, ale nie taił przed bar. Budbergiem, że wypadki prowadzą do większych zawikłań, że nacisk opinii publicznej mógłby się stać natarczywszym i że rząd francuski pragnie nieutrudniać położenia Rosyi. Depesza kończy mówiąc, że Rosya nic nie uczyniwszy dla Polski, stanie na przekór opinii publicznej i stworzy położenie rzeczy dla Francyi i dla niej samej przykre.

5° Depeszę okólną z dnia 1 marca 1863 do agentów dyplomatycznych, która wyłuszcza, że Anglia nie przystąpiła do wspólnych kroków mających być przedsiębranemi w Berlinie przeciw konwencyi. Austrya niechciała naganiać w sposób urzędowy konwencyi, za którą odmówiła jednak wzięcia odpowiedzialności. Depesza ta mniema wszelako, że skutek sprawiony konwencyą nie poszedł na marne, Francya będzie zwracała na wypadki uwagę, na jaką one zasługują; obowiązki jej są te same, jak i obowiązki obu innych mocarstw.

Turyn 16 marca. Dzisiejsze dzienniki zaprzeczają, jakoby aresztowania w Palermo były skutkiem odkrycia spisków; są one raczej spowodowane zeznaniami osób wplątanych w ostatni proces o skrytobójstwo. — Dzisiejsza gazeta urzędowa zamieszcza dekret królewski, regulujący prawo dawania *exequatur* królewskiego do wszystkich rozporządzeń kościelnych z zewnątrz przychodzących (jest to *placet* królewskie na akta stolicy apostolskiej. *Prz. Red. Cz.*)

Londyn 15 marca. Doniesienia z Nowego Jorku z d. 5 marca mówią: W senacie oświadczył Sumner w imieniu komitetu, że uważa wszelką myśl pośrednictwa za niemożebną, albowiem takowa zachęcałaby powstanie; wszelkie przeto narzucanie się z pośrednictwem powinno być poczytane za akt nieprzyjacielski, gdyż przedłuża tylko walkę. Kongres naznaczył na bilety banków prywatnych podatek po 2%. W nowym Jorku wielkie było poruszenie na giełdzie z powodu spadku złota o 15%, w skutku ustawy, która wszelkie czynności handlowe w złocie odbywane na wyżéj *pari* ogłasza za żadne i niebyłe. Ciało prawodawcze Kalifornijskie postawiło kraj w stanie wojennym. W Indianopolis odbył się meeting z 80,000 osób, który się oświadczył za unią. Krążą pogłoski o walkach pod Vicksburgiem i opuszczeniu tego miasta ze strony separatystów (?). Obawa jest, aby ci ostatni nieuderzyli na flotę unii pod Nowym Orleanem.

Na najbliższem nas polu walki w Krakowskiem nie stoczono w dniu wczorajszym utarczki, przynajmniej o ile nasze wiadomości sięgają. Głównem stanowiskiem wojsk moskiewskich jest ciągle Miechów, zkąd wysyłają rekonesanse cofające się napowrót do tego miasta; korpus zaś polski Dyktatora Langiewicza obszedłszy Miechów po wschodniej stronie Sosnówki za Książ, miał główną kwaterę 16go t. m. w Zaryszynie o dwie mile na północ Miechowa, zkąd następnie wyruszył w kierunku, którego tu dzisiaj oznaczać nie będziemy. Boczne oddziały polskie są szeroko rozesłane.

W Kaliskiem oddział Cieszkowskiego który 14 t. m. zajął Radomsk, rozbroił tam kilku inwalidów i wziął kasę rządową przy magazynie solnym, wyszedł następnie 15go t. m. z Radomska ciągnąc dalej, a 16 t. m. przybyły do Radomska od Warszawy dwie roty wojska moskiewskiego. Kolej żelaana warszawsko-wiedeńska przerwaną jest w trzech miejscach, co przeszkadza transportom wojsk moskiewskich, których zresztą mało jest rozporządzalnych, gdyż we wszystkich punktach Kongresówki Moskale są atakowani lub niepokojeni. Szachowskoj prowadzący posiłki do Miechowa i Olkusza, zaledwo 1500 do 2000 żołnierzy mógł częścią z Częstochowy wyprowadzić wraz z 4 działami i tylko cztery pozostało w Częstochowie z 1000 może piechoty. O działaniu innych dwóch oddziałów w Kaliskiem, a mianowicie Mielęckiego, który się w ponadgraniczu Poznańskiego znajdował i Łakińskiego działającego w Gostyńskiem, ale umiemy dziś nic powiedzieć. — W Płockiem dowodzący Zygmunt Padlewski znacznym dowodzi oddziałem, na czele którego stoczył jak wiadomo pomyślne utarczki 9 i 12 t. m. pod Myszyńcem i pod Drążewem. Pod tem ostatniem miasteczkiem przeprawił się przez Narew odparłszy nieprzyjaciela, a podczas tej ostatniej utarczce zginął Edward Rolski (a nie Rogowski jak wczoraj mylnie podaliśmy nazwisko). — W Podlaskiem i Lubelskiem wzrasta powstanie, jest tam kilka oddziałów, między innemi najznaczniejsze Lewandowskiego i Lelewela; jeden z tych oddziałów zajął napowrót Zwierzyniec.

Z Litwy wiemy tylko, iż Rogiński, który był chwilowo Pińsk zajmował, pociągnął ztamtąd w kierunku północnym ku Słuckowi; w puszczy Białowieżskiej jest inny oddział powstańców; w okolicach Grodna kilka okazało się małych oddziałków, a w Wileńskiem wzrósł oddział, który był chwilowo sformował się pod Zoślami. Z Augustowskiego i z północnej części Litwy nie mamy wiadomości. Nie mamy także doniesień z południowych prowincyj polskich, mianowicie z Wołynia, Podola i Ukrainy, i niewiemy, o ile są wiarogodne wieści o powstaniu na Podolu; wiemy tylko, że w północnej części Wołynia, w Owruckiem i Mozyrskiem działają oddziały powstańców.

Berlińska *National-Ztg* zamieszcza doniesienie z Wilna z d. 11-go b. m., iż w dniu 10-go t. m. powstańcy wciągnęli pod Rudnikami (o 3½ mil od Wilna) w zasadzkę oddział gwardyi pieszej i przyprawili go o stratę 250 ludzi; tudzież iż powstanie dotarło aż do Pskowa.

Jak twierdzi *Presse* wiedeńska, ks. Metternich nie został do Wiednia powołanym, lecz sam żądał porozumienia się ustnie z Ministrem spraw zagranicznych, u którego miał kilkogodzinną naradę w sprawie polskiej. Tenże dziennik utrzymuje, że hr. Russell nie rozesłał okólnika do mocarstw, wzywając je do przystąpienia do działań Anglii w sprawie polskiej, lecz tylko za pośrednictwem poselstw uwiadomił rządy państw podpisanych na traktacie wiedeńskim o wysłaniu noty do Petersburga i takową notę w odpisie załączył, bez wezwania do przyłączenia się. Nota angielska zaś domaga się nietylko w ogóle powrotu do traktatu wiedeńskiego, ale specyalnie przywrócenia konstytucyi nadanej *Polsce przez Aleksandra I.*

Ministeryalna prasa angielska i półurzędowa francuska zaczynają sobie nawzajem przymawiać *z powodu Polski.* Ten tylko z tych zapasów wyprowadzać można wniosek, że niemasz w obu gabinetach zgody ze względu na Polskę. Wątpią, aby Anglia przystąpiła do jakowego układu z Francyą, choćby za pośrednictwem gabinetu wiedeńskiego, który znów niechce podobno poprzestać na rękojmiach jakieby mu sama jedna Francya ofiarowała. *Indep. belge* przypuszcza kombinacyę niemającą żadnej podstawy: wchodzi w nią przymierze państw katolickich a między niemi Włoch. Przymierze to ma zastrzegać dla Austryi cesarstwo niemieckie, dla Francyi lewy brzeg Renu, dla Włoch zaś Wenecyą. Niewarto rozwodzić się nad niepodobieństwem takiego układu i niemożnością wykonania jego, mianowicie co do Niemiec. Zapewne długo jeszcze będą te i tym podobne kombinacye krążyć po dziennikach; pokazują one wszelako, jak dalece załatwienie sprawy polskiej na podstawie niezależności Polski zaczyna się utrwalać w opinii publicznej.

Książe Gorczakow rozesłał okólnik do posłów rosyjskich za granicą w sprawie polskiej. Przedstawia on niemożność powrotu do konstytucyi z r. 1815, a to głównie ze względu na roszczenia polskie do odzyskania krajów zdobytych, jak mówi Gorczaków, przez szlachtę polską na Rosyi, choć ta czego niemówi minister, jeszcze wtedy nieistniała. Bar. Brunnow przyrzeka lordowi Russellowi pewne koncessye i reformy w dalszym ciągu tych jakie już zostały zapowiedziane, lecz główna myśl tych rozmów jest ta, że o tem może być dopiero mowa po stłumieniu powstania.

Dziś mają podobno rozpocząć się nareszcie rozprawy w senacie francuskim nad petycyami za Polską. Tymczasem *Monitor* ogłosił szereg not dyplomatycznych na dowód, że Francya starała się już w r. 1855 o przywrócenie Polsce praw nadanych jej w r. 1815. Noty te są jakoby odpowiedzią na noty angielskie ogłoszone przed parą dniami w tym przedmiocie. Nadesłano nam wiele prowincyonalnych dzienników francuskich ogłaszających petycye w sprawie polskiej, tudzież wzywających do składek dla Polski. Rząd francuski nie stawia wcale przeszkód ani petycyom ani składkom.

Wydział wojskowy w izbie deputowanych w Berlinie obraduje dalej nad projektem ustawy o organizacyi wojskowej. Jak już pisaliśmy opozycya usiłuje poprawkami zmienić ducha projektu rządowego. Ministrowie niebywają w wydziale, lecz przez komisarzy swoich każą się zastępować. Wczoraj z powodu poprawki Forkenbecka do §. 3go komisarz ministra wojny oświadczył, iż rząd na tę poprawkę się nie zgodzi i niewniesie projektu przed Izbę, tudzież że rozprawy wydziału zamiast zgodzić spór, jeszcze go jątrzą.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 17 Marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107	105½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	88	87
Srebro nowe . . . . złr.	114½	113½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 45	9 30
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	9 25	9 10
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 58	5 48
„ austryackie . . . . . „	5 60	5 50
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	78¾ —	77¾ —
„ „ „ „ na wal. a. „	82¾ —	81¾ —
Obligacye indemn. z kuponami „	74⅚ —	73⅚ —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	80¾ —	79¾ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	214	212
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100¼	99⅓

Wiedeń 17 Marca. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	74	25
5% Pożyczka narodowa.	80	95
Akcye banku narodowego wied. .	796	—
„ banku kredytowego. . . .	210	80
Srebro.	114	50
Londyn, 10 funt. szterl.	115	10
Dukat pojedynczy.	5	49

Wiedeń 16 Marca.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	69 —	68 75
5% Pożyczka narodowa	81 10	81 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	74 75	74 50
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 25	87 75
5% „ „ węgierskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 —	73 50
5% „ „ galicyjskie . . .	73 —	72 75
5% „ „ bukowińskie . .	72 50	72 —
5% „ „ siedmiogrodzkie .	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	94 50	94 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 75	104 50
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 90	100 60
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	85 75	85 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	78 —	77 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	154 —	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 75	92 25
„ „ „ z r. 1860 całe. .	93 25	93 15
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	135 60	135 50
„ tryestskie na 4½%	123 —	122 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	100 —	99 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 25	39 —
„ Księcia Clary „ 40 „	37 25	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 —	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	26 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 —	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 —	23 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 —	16 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	797 —	796 —
„ zakładu kredytowego . . .	212 60	212 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	132 —	131 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1886	1884
„ „ rządowéj	233 50	233 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 —	152 50
„ „ Pardubickiéj.	131 —	131 60
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	272 —	271 —
„ „ Galicyjskiéj	213 25	212 75

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	97 30	97 20
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	97 40	97 30
Genua 100 lirów piem. . .	6	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	86 50	86 30
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów . . .	6	—	—
Londyn 10 funtów	4	115 10	115 —
Paryż 100 franków. . . .	4½	45 70	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony.	15 80	15 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 49	5 47
„ „ obrączkowe . .	5 49	5 47
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 20	9 18
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 69	9 65
Luidory	9 40	9 35
Suwereny angielskie	11 58	11 54
Imperyały rosyjskie	9 47	9 42
Srebro	115 —	114 75
„ kupony	115 —	114 75
Talary związkowe	1 72½	1 71½
Pruskie bilety kasowe	1 72	1 71½

Lwów 14 Marca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 47½	5 42
„ austryacki.	5 48½	5 45
Półimperyał rosyjski.	9 45	9 30½
Rubel rosyjski.	1 81½	1 79
Talar pruski	1 73	1 71
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	77 78	77 8
„ „ „ „ „ w mon. k. .	81 60	81 95
Obligi indemn. bez kuponu	73 —	72 25
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 23	80 48
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	215 75	214 —

Warszawa 14 Marca.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	89 68	—
kupon	—	— 82⅔
Listy zastawne III okresu . . rubli	15 —	14 97
kupon	—	— 13⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	78 —	77 50
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	89 75	89 25

Wrocław 16 Marca.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	88 1/12	—
Polskie bilety bankowe	90⅚	—
„ Listy zastawne.	—	89¾
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	—
„ „ „ 3½% . .	—	—
Obligi kolei krak.-śląskiéj. . . .	—	—

Paryż 15 Marca	
Renta 3%	69 90

Londyn 15 Marca.	
Konsole	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 15 do 16 Marca rb.

HOTEL POD RÓŻĄ. Krzysztof Rudkiewicz w. d., J. Paluśkiewicz w. d. z Królestwa. W. Potocki wł. d. z Męcina. A. Zieliński wł. d. z Krasnego. Ign. Enn w. d. z Wrocławia. Z. Puchała w. dóbr z Kątów. J. Reihard z Wiednia. K. Klobassa ob. z Galicyi. L. Roth z Drezna. H. Blandyn ob., K. Lallemond obyw. z Paryża. Jan Dłuszewski obyw. z Dłużowa.

Wyjechali: Karol Lallemand, Henryk Blandyn do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tytus Peszyński w. d z Kobylan. K. Przechacki w. d. z Wincentowa. Juliusz Głowacki prakt. roln. ze Lwowa.

Wyjechali: Edward Pawlikowski do Wiednia. J. Głowacki do Lwowa.

Obwieszczenie.

Dnia 14go Kwietnia 1863 r. odbędzie się w c. k Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie publiczna konkurencya w celu udzielenia zarządu główną trafiką tytuniu w Tarnowie.

Oferty pisemne, opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr., wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego, w końcu wadyum 100 złr. lub kwitem c. k. Kasy zbiorowej w Tarnowie na takowe, do dnia 13 Kwietnia 1863 r. o godzinie 6 wieczorem przedłożone być powinny c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie.

W roku administracyjnym 1862 w pomienionej trafice głównej było w obrocie:

tytuniu fnt. 93236 wartości 87181 złr. 97½ cnt.
znaczków stęplowych „ 23506 „ 79 „
Razem 110688 złr. 76½ cnt.

Bliższe warunki otrzymania zarządu trafiką główną, jakoteż wykaz dochodów tej trafiki, można przejrzeć w c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie, lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie. (2157 1 3)

Z c k. Krajowej Dyrekcyi Skarbu
w Krakowie dnia 7go Marca 1863 r.

(2125-4) Potrzebny jest

RZĄDCA,

kawaler, do dóbr w Królestwie Polskiem położonych. Wiadomość można powziąść u właściciela domu Nr. 62 ul. Grodzka w Krakowie.

Majętność

Jaślany i Pluty,

w obwodzie Tarnowskim,

między Mielcem a Baranowem, na trakcie pocztowym położone, jest z wolnéj ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.

Majętność ta posiada: 1) Gruntu najlepszego morgów 250, łąki osobno. 2) Pastwisk wspólnych z gromadą morgów 760; 3) prawo w procesie do 2,400 morgów lasu, stawu i pastwisk, które to jednak prawo nic za niego nie zapłaciwszy, windykować można; 4) budowle, zacząwszy od dworu, oficyn, gorzelni, browaru piwnego, likierni, magazynów, lodowni, piwnic, wołowni na 120 wołów, stajni na 40 koni, 20 sztuk bydła służących, mieszkanie dla służby i oficyalisty, spichlerz, słodownie, susznie, kuchnie, pralnie, zgoła wszystko murowane i w najlepszym stanie, gumna, cegielnie, młyn koński murowany, wiatrak, propinacya pół mili rozciągła, dwie oberże murowane i dwie karczmy drewniane, najpiękniejsze polowania na bekasy i ptastwo dzikie, również z hartami.

Majątek ten od półtora wieku jest w domu moim, a od 40 przeszło lat w mojem ręku i moją własnością. Wszystko tu robiłem dla wygody, przyjemności i dochodów i każdy się przekona przy obejrzeniu, że tak jest. — Z boleścią przyjdzie mi się rozstać z tem gniazdem mojem, ale przymuszony jestem długami, w które nie z własnéj wpadłem przyczyny i wolę najmilsze pamiątki porzucić, jak się z wierzycielami procesować i kłócić.— Wiadomość o cenie i o warunkach w **Jaślanach** na miejscu.

(2148- 3) *Henryk Brodzki.*

Folwark Mohylów we wsi Kulczyce obwodu Samborskiego, w bliskości miasta Sambora, przy drodze rządowej leżący, zawierający pola ornego morgów 188, łąk morgów 17, lasu morgów 68, pastwisk spólnych z gminą 2400 morgów, prawo propinacyi, z ogrodem fruktowym i warzywnym, tudzież z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskiemi w dobrym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela na gruncie lub w kancelaryi Adwokata W. Dworskiego w Przemyślu. (2128--3)

PROMESY

na (2144 3-5)

Losy Kredytowe

do ciągnienia 1 Kwietnia rb.

z główną wygraną

złr. 200,000,

są do nabycia
w Kantorze Wekslowym
ALBERTA MENDELSBURGA
W KRAKOWIE,
w Rynku głównym pod L. 52, obok księgarni p. *Baumgardtena.*

Folwark Siemota,

w powiecie Chrzanowskim położony z przynależnemi doń gruntami 146 morgów 987□° obejmujący, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania**. Budynki murowane w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy kompletny. Warunki nabycia udziela *Adwokat Dr. Alth* w Krakowie przy małym Rynku w domu gdzie Apteka „pod Barankiem", na listy opłacone lub ustne zapytanie. (2100--5)

DRZEWO DĘBOWE

opałowe
tak w łupkach jakoteż trzaski sprzedaje,

PROWENT PLESZOWSKI.

Jest także do pozbycia w lesie Pleszowskim

1000 — 1300 pniów dębowych

po umiarkowanej cenie.

(1844 20-) Wiadomość na miejscu w Pleszowie.

WYPRZEDAŻ POWOZÓW, LUSTER, FORTEPIANÓW,

Mebli drewnianych i żelaznych.

Przez ogromne nagromadzenie powyższych przedmiotów, a to skutkiem zatrzymania się ruchu handlowego, tem bardziéj, gdy dawniéj nawet zakontraktowane przedmiota do dziś dnia jeszcze nadchodzą: jestem zmuszony dla braku miejsca ich w moim handlu umieszczenia, takowe

po zadziwiająco niskich cenach wysprzedać,

nadmieniając, że wchodzę nawet we wszelkie umowy.

(2140 3) ***Kazimierz Henisz,*** w Krakowie.

Do HANDLU

STANISŁAWA FEINTUCHA W KRAKOWIE,

Rynek główny „Szara Kamienica,"
nadszedł właśnie świeży transport

Herbaty Chińskiéj czarnéj, kwiatowéj i zielonéj,

tak w skrzyniach, jak i w oryginalnych oplumbowanych paczkach.



Polecając takową, a szczególniéj:

Czarną	zlr. 2.	za funt w. wied. lub 4 oryg. oplumbowane paczki.
dto najlepszą *superior Casiow*	„ 4·50	
dto z kwiatem *flowery Pecco*	„ 6·50	
Zieloną *finest Hayson* . . .	„ 6·—	

i wiele innych gatunków od złr. 2 do 12 za funt w.— **zaręcza** Handel, iż każden kupujący, tak z umiarkowanéj ceny, jak i z doskonałego gatunku zadowolonym będzie. — Biorącym 10 funtów naraz, dodaje się 1 funt rabatu.

NB. By Herbata od korzeni nie naciągła, Skład tejże utrzymuje się zupełnie osobno w przyległym Kantorze wekslowym, gdzie wszelkie wymiany pieniędzy i papierów publicznych po dziennym kursie uskutecznić można. (2031-7-10)

Realność

w Krowodrzy tuż przy rogatce miasta Krakowa, składająca się z dwóch murowanych domów. 13 mórgów ogrodowego gruntu, 2ch piwnic oraz z całem urządzeniem gospodarczem w dobrym stanie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Mający chęć nabycia zgłosić się raczą do *W. Romana Kieres* pod L. 486 przy ulicy Grodzkiej zamieszkałego. (2120-3)

SUBJEKT

do Handlu korzennego i win
znajdzie **zaraz** umieszczenie.
Oferty: *Wincenty Praczyński w Przemyślu.* (2183-2)

Za złożeniem w Jaślanach bądź w moje bądź córki mojej Wandy ręce 1600 złr. w. a., odbierze składający 1) 200 butelek starego węgierskiego wina, 2) Obraz olejny *Tadeusza Kościuszki* przedstawiający go na koniu pod Maciejowicami, 3) Obraz olejny przedstawiający Księcia *Eustachego Sanguszkę* na sławnym koniu „Szumko" zwanym. — Kupiciel powyższych przedmiotów dostanie w dodatku Młyn angielski w roku zeszłym przezemnie z Londynu sprowadzony i do tej pory nie używany do gniecenia słodu surowego. — Młyn ten kosztował z transportem i przyborem blisko 300 złr. w. a.

Jaślany dnia 5go Marca 1863 r.
(2149--3) *Henryk Brodzki.*

Dom murowany, na bliskiem przedmieściu Krakowa, złożony z kilkunastu pomieszczeń, z Piwnicami, Stajnią, Wozownią i Ogrodem, jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia na lat trzy.— Bliższą wiadomość powziąść można w domu przy ulicy Grodzkiéj pod L. 87 na pierwszem piętrze nad Cukiernią. (2174-3)

Za najwyższem ck. przywilejem i aprobacyą wys. król. pruskiego Ministeryum spraw lekarskich

Dr.a Borchardta aromatyczno-lekarskie Mydło Ziołowe.

Każda paczka oryginalna kosztuje 42 centów w. a.

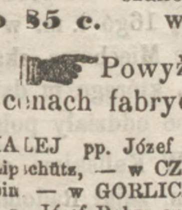
C. k. wyłącznie uprzywil. Mydło ziołowe Dra Borchardta, jest wybornym środkiem do wzmocnienia i utrzymania zdrowo skóry, jest niezaprzeczenie najlepszym artykułem, jaki w tym rodzaju wyrobiony być może, tak przeciw uciążliwym piegom letnim, plamom wątrobianym, zapaleniu letnim pryszczom, wyrzutom skórnim itp., jakoteż do otrzymania i zachowania czystej miękkiéj skóry w zupełnéj świeżości i żywości, służy również z wielkim skutkiem do kąpieli każdego rodzaju.

Oryginalne Dr. BORCHARDT'S AROMATISCHE KRÄUTER-SEIFE. opieczętowanie.

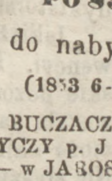
Pomada Ziołowa | Olejek z kory Chiny

Dr.a medycyny Hartunga

do wzmocnienia i wzbudzenia rośnięcia włosów. | do zachowania i upiększenia włosów.



Uprzywilejowane *środki Dra Hartunga do rośnięcia włosów* różnią się bardzo korzystnie od tak rozmaicie zachwalanego olejku Macassar, korzennego i wielu innych olejków do włosów i pomad przez swe *wypróbowane* szczególne własności jakoteż przez swą niską cenę, gdyż niezaprzeczenie w całym obrębie prawdziwych środków do rośnięcia włosów nie znajdują się części składowe pewniejszéj skuteczności, jak w tychże; środki te są szczęśliwym rezulatem wieloletniego badania, wielostronnych doświadczeń i poszukiwań, a względem wartości i zasługi tychże środków znajdują się *jak najpochlebniejsze* uznania wielce szanownych znakomitości w dziedzinie umiejętności, tak że obydwa środki te *Dra Hartunga* do rośnięcia włosów, uzupełniające się wzajemnie w swych skutkach, z wszelką sumiennością mogą być polecone.



po 85 c. Po 85 c.

Powyższe najsłynniéj znane kosmetyczne preparata utrzymują w równie dobréj jakości do nabycia po cenach fabrycznych w KRAKOWIE: p. **Józef Bartl,** jak również: (1853 6-12)

w BIALEJ pp. Józef Berger p. Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżosz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J Rosenhein — w GORLICACH p. Walery Rogawski aptek., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński. — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek.,— w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt. — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzhowski aptek.— w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt. Fryd. Schubuth, p. A. Herliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur. — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki — w apt., PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki,— w STRYJU p. J. Germann apt.— w SNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

Dnia 17go b. m. między 3cią a 4tą popołudniu zginął mi

PUGILARES czerwony,

w którym znajdowało się 150 talarów pruskich, tysiąc kilkaset złotych w banknotach rosyjskich i cztery fotografie. Oddawca lub ktoby wskazał osobę zgubę posiadającą raczy się zgłosić do Hotelu Saskiego Nr. 44 gdzie wynagrodzenie otrzyma.

(2191-1-2) *Wiesiołowski.*

CENNIK BIELIZNY MĘZKIÉJ

w HANDLU
F. Gumplowicza
w KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

Koszule perkalowe

I. Białe:
N. 00, 0 0½, 1, 2
złr. 1. 1·30, 1·50, 1·65, 1·85

N. 2½, 3½, 10
złr. 2, 2·30, 1·75,

II. Kolorowe:
N. 14¾, 15, 14½, 14,
złr. 1·75, 2, 2·30, 2·45,

Koszule płócienne:
N. 0, 1, 2, 2½, 3,
zł. 2·35, 2·50, 3·25, 3·50, 4·25

N 4, 5, 6, 7, 8, 9,
5 25, 6·50, 7·50, 8 50, 10, 12

Koszule z przodem pikowym:
złr. 2·50, 2·75,

Gacie:
złr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons.
(1942-13-)

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25
26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 46 48 49 50

W **Krukienicach** można nabyć ze szkółki leśnej kilkadziesiąt tysięcy

Swirków i Jodeł

do wysadzenia zdatnych, 1000 sztuk z opakowaniem i z odstawą na kolei do Mościsk po 3 złr. w. a. — Chęć kupienia mający zechcą się zgłosić *franco* do Zarządu ekonomicznego w Krukienicach ostatnia poczta Mościska. (2181-2-3)

Kąpiele Latoszyn

na lat 6 są z wolnéj ręki za rocznym czynszem do wydzierżawienia, dzierżawca musi być jednak przygotowany do złożenia kaucyi na czas dzierżawy za miedź i rekwizyta mu oddane. Do tej dzierżawy dodane będą wszystkie mieszkania, łazienki, sala, 4—5 morgów dobrej ziemi ornej, użytek z trawy i paszy na około kąpiel tudzież drzewo na opał i prawo wyszynku i traktyerni. Kąpiele te są co rok więcej uczęszczane i mogą się spodziewać najlepszego rozwoju przy zaprowadzeniu żętycy, co tam z wielką łatwością wykonać można.

Bliższą wiadomość udzieli Administracya na miejscu, lub też na zapytanie listami frankowanemi przez Dembicę. (2170-3)

Podaje się do wiadomości: iż przez wydział lekarski w Krakowie upoważniona

Akuszerka p. Sawicka

zamieszkująca na teraz w **Cieszynie pod Frysztakiem,** (w Galicyi) potrzebującym jej pomocy na wezwanie swoje usługi ofiaruje.
(2178-2-3)

REALNOŚĆ

pod L. 25 Gm. VII/94 Dz. IV na przedmieściu Piasek w ulicy Łobzowskiej położona, z mieszkania i ogrodu do trzech mórg wynoszącego składająca się, do małoletnich Fiutowskich należąca, przez licytacyę publiczną w c. k. Sądzie krajowym Krakowskim dnia 19 i 26 Marca b. r. o godzinie 10ej z rana odbydź się mającą, w jednoroczną dzierżawę z dniem 1 Kwietnia rb. poczynającą się, wypuszczoną zostanie, na którą opieka pretendentów niniejszem zaprasza.
(2152-2)

W Drukarni „CZASU." Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*